PRAD 1937



PRĄD

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM
ŻYCIA KULTURALNEGO I SPOŁECZNEGO

TOM 33 LUTY 1937 ROK 24

SPIS RZECZY

Prenumerata roczna w kraju wynosi 12 zł., półroczna 6 zł., dla nauczycieli roczna 8 zł., dla studentów i kleryków 6 zł. Oddzielny zeszyt zł. 1.00. PKO. miesięcznik „Prąd" nr. 4380.

WYDAWNICTWO ZW. POLSKIEJ INTELIGENCJI KATOLICKIEJ

LUBLIN - - - - - - - - UNIWERSYTET

Prof. Dr ANTONI DERYNG
Lublin

Faszyzm a ustrój Włoch współczesnych. [1]

I.

Karta polityczna świata przeorana krwawym pługiem wojny światowej wydobyła na swą powierzchnię nowe państwa, rozbudziła nowe aspiracje polityczne narodów, a zarazem poruszyła stare formy polityczne, podważyła prawdy uznane, zmieniła cele polityczne i dążenia państw i społeczeństw, przewartościowała wartości i podważyła autorytety, zachwiała strukturą gospodarczą i polityczną państw. Zbudziła nowe tęsknoty i często nieziszczalne nadzieje, nauczyła częstokroć żyć dniem, zapominając o wczoraj i jutrze, przeobrażając w ten sposób psychikę społeczeństw, umożliwiła i ułatwiła głębokie przeobrażenia uświęconych tradycją instytucji, umożliwiła świadomym swych celów jednostkom budowę nowych organizacji i nowych systemów społecznych i politycznych. Słowem wielka wojna zachwiała i bez niej już chwiej-

---

[1] W opracowaniu tego zagadnienia korzystałam z: A. Szymański, *Mussolini i korporacyjna przebudowa Włoch.* Lublin, 1927; G. Gentile, *Źródła i doktryna faszyzmu,* Warszawa 1933; G. Volpe, *Rozwój historyczny faszyzmu.* Warszawa 1933; W. Krzyżanowski, *Polityka ekonomiczna faszyzmu.* Lublin 1933; *Discorsi di Benito Mussolini.* Roma 1932; A. Turati, *Ragioni ideali di vita fascista,* Roma 1927; G. Arias, B. Giuliano, E. Codignola, A. De'Stefani, *Mussolini e il suo fascismo.* Roma 1927; G. Chimienti, *Manuale di diritto constituzionale fascista.* Torino 1933; G. Costamagna, *Elementi di diritto constituzionale corporativo fascista,* Firenze 1929; W. Andreae, *Kapitalizmus, Bolszewizmus, Faschizmus,* Jena 1933; S. Piccoli, *L'education fasciste de la jeunesse en Italie.* Roma 1935; *La jeunesse Italienne en l'an XIII de la Revolution.* Roma; *L'oeuvre national „Dopolavoro"*. Roma 1937; A. Peretiatkowicz, *Państwo faszystowskie.* Ruch Prawniczy i Ekonom. r. 1927 zesz. IV s. 207; Mussolini, *La nuova politica dell' Italia.* Milano 1924.

ną równowagą poglądów filozoficznych, społecznych i politycznych współczesnych społeczeństw.

Myliłby się ten jednak, kto by sądził, że najgłębiej sięgające przeobrażenia doktrynalne i ustrojowe, że rewizja stosunku jednostki do zbiorowości, że dążenie do odzyskania światopoglądu unitarystycznego w przeciwieństwie do relatywistycznego przedwojennego, że te wszystkie najgłębsze przeobrażenia psychiki jednostkowej i społecznej były prostym przejawem, bezpośrednim następstwem zawieruchy wojennej. Wojna światowa jedynie zburzyła pozornie istniejącą równowagę, a tym samym umożliwiła ujawnienie się tendencji i nowych sił rozwojowych, tkwiących jednakże swymi założeniami w trudnościach doktrynalnych, politycznych i społecznych świata przedwojennego. Przedwojenny relatywizm wszelkich wartości domagał się powrotu do koncepcji unitarystycznych, wartości absolutnych i rozwiązań uniwersalnych. Przedwojenny indywidualizm w zakresie stosunku jednostki do państwa zdaje się ustępować miejsca społecznemu rozwiązaniu problemu jednostki i zbiorowości. Przedwojenna demokracja, roszcząca sobie pretensje do rządów bezpośrednich zmienia swą treść i rolę szukając przywódców, obdarzając ich wiarą i zaufaniem, odstępując bez żalu pozory ongiś posiadanej władzy. Przedwojenne indywidualistyczne pojęcie wolności zda się, iż zostaje przekształcone przez nowe tendencje na pojęcie wolności społecznej, a więc wolności określonej celami społeczeństwa, a zarazem wolności specyficznie pojętej jako wolności obracającej się w granicach wyznaczonych przez państwo, a ściślej rzecz biorąc przez jego wodza, elitę rządzącą, partię, która doszła do władzy lub klasę, która w walce z innymi zdołała się uczynić panującą.

Nowe ruchy społeczno-polityczne bądź wypisały na swych sztandarach walkę z tradycją i z wartościami irracjonalnymi (bolszewizm), bądź podjęły walkę o owe wartości irracjonalne, idealistyczne (faszyzm), bądź wreszcie podjęły próbę także filozoficznego uzasadnienia swego programu politycznego i związania tego programu ze światopoglądem mającym w całości zaspokoić wszelkie zainteresowania jednostki (hitleryzm).

Jak każdy młody ruch rewolucyjny przeciwstawiający się przeszłości, doktryny bolszewizmu, hitleryzmu i faszyzmu są skrajne i bezkompromisowe. Ich rewolucyjność jest jednak różna. Bolszewizm wyrósł z negacji przeszłości. Hitleryzm i faszyzm przeszłości nie przekreślały, rewolucyjność ich polega na metodzie i założeniach budowy przyszłości. Tak więc faszyzm twierdzi, że historycznym uzasadnieniem rewolucji nie może być nędza, niezadowolenie lub partyjnictwo przywódców, lecz wartość nowej elity, która kieruje rewolucją. Prawdziwa rewolucja nie może być protestem ani buntem, gdyż jest ona zwycięstwem wyższych uzdolnień.

Wreszcie zasadniczo różnym jest stosunek bolszewizmu i faszyzmu do doktryny. Bolszewizm wyrósł z pewnej doktryny i stosując tę doktrynę, natrafiając na nieprzezwyciężone trudności, dokonuje swej wewnętrznej ewolucji, faszyzm przeciwnie, rozwijając się i realizując swe społeczne i polityczne postulaty, kształtuje doktrynę, która w ten sposób jest związana z czynem, że z czynu bezpośrednio wyrasta i wynika.

II.

Faszyzm w rozwoju wypadków dziejowych źródła swe widzi w walce, która rozegrała się w roku 1915 o porzucenie neutralności i przystąpienie Włoch do wojny po stronie koalicji. Walka została przeprowadzona i Włochy rzuciły swe siły przeciwko Niemcom. Faszyzm widzi swój początek i swe źródło w walce, która została rozegrana o wojnę, jako wartość moralną. W ten sposób nie tylko doktrynalnie, ale i pozytywnie u źródeł faszyzmu, leży wojna. Nie jest to zresztą przypadkowe, że również walką faszyzm zdobył swe stanowisko w państwie, mniejszość narzuciła swą wolę większości. Pierwsi faszyści, którzy nazwali swe związki od fasces czyli rózg rzymskich liktorów, stanowili kadry bojowe organizacji Mussoliniego. Giovanni Gentile minister oświaty, a zarazem jeden ze współtwórców doktryny faszyzmu w następujący sposób określa stosunek narodu do wojny:

„Do wojny trzeba było przystąpić, aby zcementować krwią ten Naród, ukształtowany więcej dzięki szczęściu, niż dzięki wa-

leczności swoich synów; więcej dzięki zbiegowi sprzyjających okoliczności, niż dzięki skutecznemu wysiłkowi woli wewnętrznej włoskiego Narodu. Tak zcementować Naród, jak to może tylko wojna uczynić, tworząc we wszystkich swoich obywatelach jedną myśl, jedno uczucie, tę samą namiętność i, jedną wspólną nadzieję i wspólny niepokój, przeżywany dzień po dniu przez wszystkich".

Uznanie walki za istotę wszelkiej ewolucji znajdujemy również w uchwałach II-go Kongresu Syndykatów faszystowskich z listopada 1924 r., który to kongres stwierdza, że „istnienie klas jest zarówno konieczne jak i pożyteczne, gdyż każda klasa odpowiada jednej z funkcyj, jakie się wytwarzają w społeczeństwie na skutek hierarchicznego podziału zadań, stanowiącego samą podstawę racjonalnej organizacji pracy i produkcji. Ale walka klas jest szkodliwa. Naturalny bowiem rozwój ludzkości mniej zależy od beznadziejnego antagonizmu klas, opartego na zaprzeczeniu lub pomieszaniu funkcyj społecznych, ile od walki uzdolnień, to znaczy, od walki między tymi grupami, które wyrobiły w sobie uzdolnienia do kierownictwa, a tymi, które straciły to uzdolnienie, ale zachowały stanowiska, dla których zajmowania owe uzdolnienia są niezbędne".

Oznacza to, że faszyzm nie uznaje walki klas, która mogła by stanąć w sprzeczności z interesami narodu jako całości. W tym też rozumieniu wyraził się D'Annuzio: „Naród rosyjski, poświęcając samego siebie, uwolnił świat od dziecinnego złudzenia i od jałowego mitu. Dzięki dokonaniu okropnego doświadczenia pokazał wszystkim, jak rząd oparty na dyktaturze klasowej, jest niezdolny do stworzenia znośnych warunków bytu. Pole jest uprzątnięte dla budowniczych".

Walka jest wreszcie metodą działania, środkiem osiągnięcia celu, sposobem zdobycia władzy na wewnątrz, formą zapewnienia dążeń ekspansji zewnętrznej. Dla wodza faszyzmu każdy problem do rozwiązania staje się wrogiem, a formą jego rozwiązania kampania walki przeprowadzonej dla realizacji założonych celów, stąd w płomiennych mowach dyktatora Włoch szeregi faszystów to żołnierze na froncie walki o wielkość Włoch, o rea-

lizację wielkich celów faszyzmu, a sam faszyzm to idea i doktryna, a przede wszystkim system i metoda w walce o władzę i oblicze duchowe nowych Włoch.

W świetle takiego stosunku Wodza faszyzmu do założeń i metod, a zarazem celów, jakie sobie postawił w dziedzinie stosunków międzynarodowych, zrozumiałą staje się walka przeprowadzona przez Włochy o rozszerzenie swych posiadłości kolonialnych w Afryce. Wojna abisyńska była nie tylko wojną o nowe terytoria, była nie tylko wyzwaniem rzuconym światu i doktrynie pacyfizmu reprezentowanemu przez Ligę Narodów, była to równocześnie walka, mająca stanowić nowy etap w przebudowie ducha Narodu włoskiego, miał to być czyn dający świadectwo rezultatom już osiągniętym przez faszyzm w dziedzinie porządku, dyscypliny i karności. Kampania abisyńska była logiczną konsekwencją tęsknot, które wyraził Il Duce w swej mowie w w Mediolanie już w roku 1923 mówiąc: „Mówię o ekspansji włoskiej w świecie, która jest zagadnieniem życia i śmierci dla Narodu włoskiego, o ekspansji w każdym znaczeniu, duchownym, gospodarczym, ludnościowym... Pomyślmy o tym, że ledwie dwa tysiące lat temu Rzym był środkiem Imperium, które nie znało innych granic jak krańce pustyni. Z wiarą patrzę na przeznaczenie Italii, która idzie ku przyszłości błyszczącej wolnością, pomyślnością, wielkością”... Tak więc walka jest jedną z idei leżących u podstaw faszyzmu (por. także statut partii faszystowskiej wedle dekretu z 20.XII.1929). Jednakże nie walka jako cel sam w sobie, jako wyraz bezładu, braku organizacji, jako wyraz nieuporządkowanych dążeń i zamierzeń rozpraszających siły jednostek i społeczeństw, ale walka pojęta woluntarystycznie jako forma realizacji założonego celu, a zarazem realizacji koniecznego postępu. Idea walki jest więc w faszyźmie przetransponowaną w dziedzinę społeczno-polityczną ideą ewolucji.

Celem politycznym faszyzmu, o który gotów on stoczyć każdy bój, jest wielkość Włoch. Cel ten pojęty jest nieledwie jako misja i tutaj szukać można punktów stycznych pomiędzy współczesnym faszyzmem włoskim, a ideami Józefa Mazziniego.

Uznanie świadomej woli ludzkiej jako wartości najwyższej

w stosunkach społecznych, świadczy o tym, że faszyzm przeciwstawia się materialistycznemu i deterministycznemu pojmowaniu dziejów, przeciwstawia się socjalistycznej doktrynie Marxa. Idealizm faszyzmu wyraża się w tych wszystkich związkach ideowych i doktrynalnych jakich doszukać się możemy pomiędzy faszyzmem, a poglądami wspomnianego już Mazziniego. Mazzini reprezentuje koncepcję polityki integralnej to jest takiej, której nie można oddzielić od etyki, religii, jak i od jakiejkolwiek koncepcji życia, która by mogła istnieć sama przez się abstrakcyjna i oderwana od całości zainteresowań ducha ludzkiego. Tak więc wedle Mazziniego politykiem jest się wtedy, o ile się ma moralną, religijną i filozoficzną doktrynę. Już w tym ujęciu Mazziniego przejawiają się wyraźnie później w faszyźmie nurtujące tendencje stania się ruchem nie tylko społeczno-politycznym, lecz również światopoglądem wyrażającym i wyczerpującym całość zainteresowań jednostki ludzkiej. W ten sposób idealizm faszyzmu łączy się z jego uniwersalizmem.

Uniwersalizm faszyzmu ogranicza się jednak do koncepcji jednostki społecznej, której celeześrodkowują się, a zarazem w pełni wyczerpują, w zakresie własnej ojczyzny. Faszyzm jest więc ruchem na wskroś nacjonalistycznym, przeciwstawiającym się wyraźnie i zdecydowanie wszelkim koncepcjom kosmopolitycznym.

Faszyzm zarówno odrzuca ideę solidarności międzynarodowej proletariatu, jak również negatywnie ustosunkowuje się do pacyfistycznych idei międzynarodowego zbiorowego bezpieczeństwa. Oczywiście zorganizowane i wewnętrznie jednolite narody są wedle idei faszyzmu zdolne do uczciwej i realnej współpracy międzynarodowej. Jednakże niewątpliwie problemy międzynarodowe interesują faszyzm tylko ze względu i poprzez naród jako taki. W tym znaczeniu uniwersalizm faszyzmu jest ograniczony.

Ze względu jednak na jednostkę i jej stosunek do państwa wszechogarniającego wszelkie dziedziny życia jednostki i narodu, uniwersalizm faszyzmu prowadzić może łatwo do kolizji z religią. Praktycznie kolizyj tych faszyzm uniknął, a nawet chlubić się może pomyślnym rozwiązaniem kwestii rzymskiej. Jednakże doktrynalne trudności wytknął Ojciec Święty Pius XI w alloku-

cji na konsystorzu dnia 20 grudnia 1926 r. wskazując na częściowo błędne pojęcie państwa w doktrynie faszyzmu z punktu widzenia katolickiego: „Jakgdyby na nowo szerzy się owo pojęcie Społeczeństwa czy Państwa, będące w formalnej sprzeczności z nauką katolicką, Społeczeństwa czy Państwa, które samo dla siebie ma być ostatecznym celem tak, iż obywatel istnieje tylko dla niego, Społeczeństwa, do którego powinno się wszystko odnosić i które powinno wszystko pochłaniać”.

Trudności te zarysowują się tam wszędzie, gdzie faszyzm w doktrynie szuka rozwiązań zupełnych. Należało by tu wymienić poglądy Giovani Gentile. Stwierdza on, że autorytet państwa nie ustępuje i nie dzieli swego miejsca z innymi zasadami moralnymi lub religijnymi, które mogłyby przeniknąć do świadomości, gdyż państwo, istniejąc i realizując się przede wszystkim w duchu i świadomości jednostek nie może być określone żadną granicą lub warunkowością. Autorytet jego winien bezwarunkowy być i nieskończony. Moralności i religii, istotnych pierwiastków dla każdego sumienia, nie może w nim brakować, ale też nie mogą one nie być podporządkowane autorytetowi i prawu państwa, powinny być zlane z państwem i przez państwo wchłonięte. W dalszym jednak wywodzie Gentile cofa się, stwierdzając, że włoskie państwo faszystowskie przenikając do świadomości szerokiej rzeszy Włochów może być albo niereligijnym, albo katolickim. Ponieważ faszyzm żąda dla siebie i swego autorytetu waloru absolutnego, a ten walor nie da się zrozumieć bez związku z absolutem boskim, dla tego musi być katolickim.

Jak się okazuje tak z metod, jak i celów, jak wreszcie z założeń doktrynalnych faszyzmu, punkt ciężkości systemu politycznego i doktryny leży w państwie. W mowie wygłoszonej w Senacie w marcu 1926 r. Mussolini w ten sposób określił ideę państwa faszystowskiego: „Wszystko zawiera się i zamyka w państwie, nic poza państwem, a przede wszystkim nic przeciw państwu”.

Całkowitość doktryny państwa przeprowadza faszyzm tak w dziedzinie duchowej, uczuć i myśli jednostek, jak w dziedzinie politycznej podporządkowania państwu wszelkich związków i organizacyj pośrednich, jak wreszcie w dziedzinie ekonomicz-

nej stając na stanowisku, że tak kapitał lub szerzej własność jak i praca jakąkolwiekby nie była, jest funkcją społeczną.

Doktryna faszyzmu usiłuje wyraźnie odróżnić koncepcje państwa faszystowskiego od koncepcji państwa nacjonalizmu włoskiego. Faszyzm i nacjonalizm mają nader wiele punktów stycznych. W obu tych kierunkach na plan pierwszy wysuwa się pojęcie narodu, jego tradycji, zadań i przyszłości, jego celów, którym podporządkowane są cele i interesy jednostki. W nacjonaliźmie pojęcie narodu i państwa zwykle spaja się w nierozerwalną całość. Tylko w wypadkach utraty lub braku własnej państwowości pojęcie narodu zastępuje tak idealną jak i prawną organizację zbiorowości, a stąd bywa przeciwstawianie obcej państwowości, której dany naród jest podporządkowany. Jednakże w włoskim nacjonaliźmie przedwojennym i powojennym tych trudności przeciwstawiania narodu państwu nie było. Jeśli faszyzm jako kierunek polityczny odcina się w pewnej mierze od nacjonalizmu włoskiego, to tłumaczyć to wypada genezę faszyzmu, elementami, który skupił on pierwotnie w swych szeregach, a wreszcie pewną siłą dynamiczną, rewolucyjną związaną nietyle z tradycją włoską, ile skierowaną na budowę nowej przyszłości.

Źródła faszyzmu tkwią w syndykaliźmie Sorela, a jednym z głównych impulsów powstania tego ruchu były problemy ekonomiczne, których rozwiązanie stanowiło również przedmiot zainteresowań socjalizmu. I sam przywódca nowego kierunku Mussolini wyszedł z partii socjalistycznej. Usunął się on od włoskiego socjalizmu w roku 1915, kiedy to jako były redaktor pisma socjalistycznego „Avanti” założył swoją własną gazetę „Popolo D'Italia” stawiając sobie za cel tym razem propagandę przystąpienia Włoch do wojny, a zarazem zwalczanie socjalizmu w imię dobra ojczyzny, która musi być również dla klasy robotniczej rzeczą wielką a zarazem ideą najważniejszą. W dalszej ewolucji, faszyzm odcina się jaskrawo od socjalizmu i komunizmu, tak ze względu na ich charakter kosmopolityczny, jak również ze względu na inne pojmowanie stosunku jednostki do państwa, jak wreszcie inne także rozumienie istoty i celów samego państwa. Elementy, które skupiły się wokoło Mussoliniego u początków ruchu stanowili

drobni pracownicy rolni, robotnicy i dawni współpracownicy partyjni Mussoliniego z okresu jego przynależności do partii socjalistycznej. Natomiast nacjonalizm włoski skupiał w swych szeregach obok pracującej inteligencji także pewne czynniki o nastawieniu konserwatywnym. Przeciwieństwa między faszyzmem a nacjonalizmem włoskim, zwłaszcza początkowo, były dość znaczne. Faszyzm odnosił się raczej wrogo do monarchii, nacjonalizm oczywiście uznawał monarchię za instytucję związaną nierozerwalnie z tradycją państwa włoskiego. Dowodem jednakże wielkiej mądrości politycznej przywódców faszyzmu była rewizja stosunku tego ruchu do zagadnienia monarchii. Na rewizję tego stosunku wpłynęła przede wszystkim decyzja króla, który w dniu marszu faszystów na Rzym nie zgodził się na zarządzenie stanu wyjątkowego, a władzę oddał w ręce Mussoliniego.

Także i doktrynalnie przedstawiciele ideologii faszystowskiej poszukują istotnych różnic pomiędzy faszyzmem i nacjonalizmem. Nacjonalizm operuje przede wszystkim tradycją narodową, pojęcie narodu jest tutaj czymś z góry presumowanym, czymś istniejącym nawet poza świadomością i wolą jednostek, czymś co ma byt nieledwie przyrodniczo dający się określić. Faszyzm natomiast, w ujęciu przeważającej doktryny, kładzie przede wszystkim nacisk na stosunek jednostki do państwa, przy czym koncepcja tego stosunku jest na wskroś woluntarystyczna i idealistyczna. Godnymi uwagi są tutaj poglądy wspomnianego już Giovani Gentile: „A więc, Państwo faszystowskie, w odróżnieniu od nacjonalistycznego jest kreacją całkowicie duchową. I jest Państwem narodowym, ponieważ sama akcja, z punktu widzenia faszystowskiego, realizuje się w duchu i nie jest presupozycją. Naród nie jest nigdy ukształtowany, tak samo, jak Państwo, które jest tym samym Narodem w konkretności swej politycznej formy. Państwo jest zawsze in fieri. I całe w naszych rękach. Stąd wielka nasza odpowiedzialność".

W tej właśnie koncepcji państwa mieści się istota doktryny faszyzmu. Państwo tutaj nie jest czymś statycznie określonym nie jest więc pewną formą jurydyczną. Koncepcja Państwa, które istnieje o tyle, o ile uczyni je istniejącym obywatel, jest kon-

cepcją na wskroś idealną, a zarazem ściśle polityczną. W takiej koncepcji Państwa nie wystarczy przebudowa prawna jego ustroju, nie wystarczy wzmocnienie władzy wykonawczej i przyznanie jej kompetencji ustawodawczej, nie wystarczy ograniczenie wolności obywatelskich w tradycyjnym tego słowa znaczeniu i położenie nacisku na obowiązki w stosunku do państwa, nie wystarczy wreszcie gruntowna przebudowa systemu reprezentacji parlamentarnej i zmiana stosunku izby do rządu, nie wystarczy nawet skupienie pełni władzy, władzy faktycznie dyktatorskiej w rękach przywódcy. Konieczną jest obok tego wszystkiego budowa takiej organizacji społeczeństwa, aby państwo i jego cele i jego zadania uczynić żywymi w świadomości każdego obywatela. Do tych właśnie zadań służy partia faszystowska jako pomocniczy organ państwa faszystowskiego, organ wykonawczy a zarazem i przede wszystkim wychowawczy, organ kontrolujący, a zarazem organizujący, subtelny czynnik polityki partii i państwa docierający tam wszędzie, gdzie państwo przy pomocy swej prawno-formalnej organizacji dotrzeć nie może.

Takie pojęcie partii jako narzędzia i organu państwa, a może nawet jego istotnej treści, partii obejmującej wszystkich obywateli, jest jednak niezmiernie trudne do realizacji, o ile wręcz nie jest niemożliwe. Partia obejmująca wszystkich przestaje być partią, a więc częścią danego społeczeństwa, a nawet przestaje być w koncepcji elitarnej, elitą, a staje się czymś najbardziej powszechnym. Z drugiej jednak strony, tylko taka partia powszechna dociera do wszystkich, spełnia swe zadanie tworzenia państwa w świadomości każdego obywatela. O ile w koncepcji partii powszechnej, a zarazem jedynej obywatel swoje zainteresowania szersze, nie osobiste, a więc społeczne i państwowe może realizować tylko przy pomocy tej jednej i wyłącznej partii, to trudno wykluczać zasadniczo kogokolwiek od prawa dostępu do partii. Z drugiej jednak strony nadmierne rozszerzenie szeregów partii nadwyręża jej wewnętrzną spoistość, utrudnia karność i dyscyplinę, nadmiernie powiększa i tak duży aparat biurokratyczny. Poza tym jedyna i wyłączna partia polityczna, zawsze jest narażona na to, że wstąpią w jej szeregi nie prawdziwi

i ofiarni zwolennicy, a ludzie szukający łatwej kariery politycznej, co więcej, nadmiernie rozbudowany aparat partyjny ciężko zaważyć może na organizacji państwa, tworząc kosztowny dualizm. W wypadku tym stajemy wobec niepożądanego zjawiska podwójnych organów państwa i partii dla realizacji tych samych celów. Wreszcie systemowi rządu jednej partii, często grozi skostnienie, brak myśli i marazm, bądź też zjawisko odwrotne powstawania opozycji wewnątrz samej partii, która może doprowadzić do rozłamów, a nawet wewnętrznych rewolucyj.

Dlatego też organizacja partyjna taka jaką jest faszyzm, musi presumować istnienie wielkiej indywidualności, istnienie wodza, który by swym autorytetem rozstrzygał wszelkie trudności, a wnikliwym rozumieniem potrzeb państwa, pragnień narodu i potrzeb społeczeństwa i jednostek, wytyczał właściwy kierunek polityce wewnętrznej i zewnętrznej partii. Faszyzm będący przede wszystkim systemem i metodą, a nie programem i abstrakcją, przede wszystkim działaniem i realizacją, a nie spekulacją filozoficzną i doktryną, faszyzm posiadający potężną sugestywną indywidualność Mussoliniego, napotykał niewątpliwie na poważne trudności organizacyjne, jednakże wychodził z nich jak dotąd zwycięsko.

Faszyzm miał długą drogę do przebycia od partii rewolucyjnej, organizującej początkowo nader szczupłą mniejszość narodu, partii posługującej się nielegalnymi i gwałtownymi środkami działania w stosunku do swych przeciwników, a więc także w stosunku do rządu legalnego i państwa, aż do czasu, gdy stał się jedynym czynnikiem odpowiedzialnym za losy Włoch. Od chwili pozaparlamentarnego zdobycia władzy, w drodze zamachu stanu, dokonanego marszem na Rzym, stał się wprawdzie faszyzm partią rządzącą miał jednak do pokonania liczną i dobrze zorganizowaną opozycję, a zarazem miał do pokonania wewnętrzne trudności organizacyjne, musiał zmienić nastawienie swych kadr i bojówek i uczynić je z narzędzia walki z legalną władzą, instrumentem wzmocnienia władzy i autorytetu państwa. Dlatego rząd faszystowski musiał wzmocnić pozycję swych fun-

kcjonariuszy, a więc przede wszystkim organa administracji ogólnej w stosunku do czynników lokalnej organizacji faszyzmu. Ustawa Federzoniego z listopada 1925 r. zwiększyła atrybuty prefektów czyniąc z nich główny instrument wykonywania poleceń rządu. O dążeniu w tym kierunku świadczy następujący okólnik Mussoliniego do prefektów: „Niech będzie jasnym dla wszystkich, że autorytet nie może być sprowadzony do dzierżawy... Autorytet jest jeden i jednostkowy. Jeśli zaś taki nie jest, popada się w zupełną dezorganizację państwa..., czyli przeczy się jednemu z głównych uzasadnień zwycięstwa akcji faszystowskiej, która właśnie walczyła o nadanie trwałości autorytetu, prestiżu i siły państwa, o uczynienie go jednolitym i nietykalnym, jakim jest i powinno być państwo faszystowskie. Partia i hierarchia jego władz po dokonaniu rewolucji nie są niczym innym, jak świadomym instrumentem woli państwa, zarówno w centrum jak i na peryferii".

Faszyzm, po złamaniu wszelkimi legalnymi i nielegalnymi środkami opozycji, dokonuje wysiłku przebudowy ustroju, a tymsamym ustalenia także w dziedzinie prawnej stanu faktycznego, który zaistniał po zdobyciu władzy przez Mussoliniego. Mussolini dokonuje tych reform powoli, lecz konsekwentnie. Dyktatorska władza szefa rządu nie znosi kontroli ani też opozycji parlamentu. Mussolini toleruje parlament oparty na dawnej ordynacji wyborczej, lecz tylko i przede wszystkim po to, aby potrzebnych reform ustrojowych dokonać o ile możności, przynajmniej formalnie, w drodze legalnej.

Dawny parlament przede wszystkim potrzebny jest do tego, aby uchwalił nową ordynację wyborczą. Il Duce pragnie uczynić z parlamentu una cosa seria, se è possiebile, una cosa solenne, a więc rzecz poważną, a nawet rzecz uroczystą, pod warunkiem jednak, że rząd będzie zupełnie niezależny od parlamentu. W razie, gdyby jednak parlament chciał uzależniać rząd, wódz faszyzmu odwołałby się niewątpliwie do czarnych koszul, aby te przywróciły porządek. Jak się wyraża Bonomi, parlament może współistnieć w państwie faszystowskim, ale pod warunkiem uznania że odtąd naród znalazł swój osta-

teczny wyraz w faszyzmie, jasną więc staje się rola parlamentu w tym ustroju. Przeprowadzona ordynacja wyborcza (17 maja 1928) zmienia zasadniczo skład parlamentu i jego charakter, czyniąc z izby poselskiej organ ustroju faszystowskiego, a zarazem izbę reprezentującą wyłącznie elementy związane z partią faszystowską. Całe państwo stanowi tutaj jeden okręg wyborczy. Przy czym sam akt wyborczy sprowadza się do zatwierdzenia ze strony wyborców jedynej listy kandydatów ustalonej przez Wielką Radę faszystowską na wniosek najważniejszych uznanych konfederacyj organizujących całość życia gospodarczego i kulturalnego społeczeństwa.

Wspomniane konfederacje przedstawiają ośmiuset kandydatów, a więc podwójną liczbę w stosunku do pełnej ilości mandatów do obsadzenia. Wielka Rada faszystowska z pośród przedstawionych osób, a w razie potrzeby także z poza tej listy, jeśli chodzi o osoby szczególniej zasłużone w dziedzinie nauki literatury, sztuki, polityki lub wojska, ostatecznie ustala listę posłów, która to lista opatrzona symbolicznym znakiem faszyzmu, rózgą liktorską, zostaje poddana głosowaniu sprowadzającemu się do dania odpowiedzi, czy wyborca przyjmuje listę posłów desygnowanych przez Wielką Radę faszystowską, czy też ją odrzuca.

III.

Organizacja partii faszystowskiej jest najściślej związana z całością prawno-politycznego ustroju Włoch współczesnych. Związek ten jest tak koniecznym i organicznym, że ani obecny ustrój Włoch, nie da się pomyśleć bez współistnienia ścisłej i zwartej organizacji partyjnej, ani odwrotnie partia w jej dzisiejszej organizacji nie da się porównać do jakiejkolwiek partii politycznej w ustroju parlamentarnym. Faszyzm w swej ewolucji zmierzającej do opanowania całego życia politycznego przeszedł cztery okresy rozwojowe. A więc przede wszystkim okres pierwszy w którym bojowo zorganizowane związki pierwszych faszystów, wiernie oddane swemu przywódcy, wyznając w miejsce programu ideę czynu, w sposób gwałtowny, brutalny, a w każdym razie bezwzględny, walczyły o władzę. Okres ten zakończo-

ny marszem na Rzym oddał w rezultacie władzę w ręce Mussoliniego. Faszyzm w ten sposób wszedł w drugi okres swego rozwoju. Z partii rewolucyjnej stał się partią rządzącą, nielegalne środki walki począł zastępować bezwzględnym wykorzystywaniem władzy, dla umocnienia wpływów partyjnych, dla umocnienia swej władzy i przeprowadzenia zasady, którą głosił Mussolini już w roku 1921 mówiąc: „doprowadzimy do tego, że faszyzm i Włochy staną się jednością".

I w tym drugim okresie faszyzm prowadzi walkę nieubłaganą ze wszystkim co jeszcze mogło mu się przeciwstawiać. Równocześnie jednak Mussolini konsekwentnie przekształca ustrój konstytucyjny Włoch, ustrój liberalny i parlamentarny, w ustrój rządów autorytatywnych i w państwo korporacyjne. Prowadząc bezwzględną walkę z parlamentem, jak o tym już wypowiedziałem, doceniał wagę przeprowadzenia wszystkich reform konstytucyjnych w drodze legalnej. Stara konstytucja z roku 1848 formalnie pozostała podstawą ustroju Włoch współczesnych zmieniając jednak w sposób najbardziej zupełny swą treść wewnętrzną. W istocie faszyzm nie tylko zmienił ustrój, lecz zmienił doktrynę stanowiącą podstawę tego ustroju, zmienił stosunek obywatela do państwa, postawił sobie za zadanie zmianę całego światopoglądu współczesnego Włocha. Dokonał przebudowy ustroju w ten sposób, że zastąpił ustrój polityczny, ustrojem korporacyjnym.

Trzeci okres rozwoju faszyzmu to okres, który się rozpoczyna z chwilą dokonania przez faszyzm przebudowy ustroju Państwa włoskiego, a więc z chwilą gdy nie tylko faktycznie władza znalazła się w rękach Mussoliniego, lecz także formalnie w dziedzinie prawa ustrojowego władza w rękach partii faszystowskiej została utrwalona. W tym trzecim okresie rozwojowym faszyzm właściwie już nie ma przeciwników, przeciwnicy polityczni bądź przekonani rezultatami osiągniętych korzyści politycznych przeszli szczerze na stronę nowego ustroju, bądź przerażeni i zastraszeni nie znaleźli dalszych sił oporu, bądź wreszcie poszli na emigrację za granicę, tracąc wszelki wpływ na losy Włoch współczesnych, a najczęściej tracąc równocześnie na zasadzie ustawy z 12 stycznia 1926 r., także wszelkie prawa cywilne i polityczne,

przez sekwestr względnie konfiskatę ich majątków. Okres trzeci stanowi utrwalenie istniejącego systemu przez rozbudowę właściwej partii i organizacji pomocniczych. W okresie trzecim faszyzm kładzie coraz silniejszy nacisk na wychowanie młodych zastępów. Przewagę, jaką uzyskała partia już w początkach trzeciego okresu wyrażają choćby wyniki wyborów z marca 1929 r., kiedy to na sumę 8.600.000 głosów, tylko niespełna 136.000 głosów wypowiedziało się w wyborach do parlamentu przeciwko ustalonej przez Wielką Radę liście faszystowskiej. Bezwątpienia cyfry te należy brać pod uwagę z umiarem, mimo to, jeżeli uwzględnimy imponującą ilość członków należących do organizacji partyjnej i związków pomocniczych, to musimy uznać, że faszyzm potrafił ująć w karby dyscypliny partyjnej i faszystowskiego wychowania ogromną, najbardziej czynną i najbardziej wartościową część społeczeństwa włoskiego. Tak np. z początkiem 1935 r. partia faszystowska obejmowała wzwyż 2.963.000 członków, (a wraz ze stowarzyszeniami 4.000.000), w tym połowę liczyły faszystowskie związki bojowe, oraz związki bojowe młodzieży, jak również w poważnej liczbie zorganizowane były w osobnych związkach kobiety, a także dziewczęta. Obok samej organizacji partii faszyzm rozporządza organizacjami pomocniczymi, które się składają na tak zwane Opera Nazionale.

Z pośród tych związków wymienić należy Ballila, która organizuje osobno młodzież żeńską i męską w wieku od lat 8-14, oraz Avanguaria, która skupia młodzież starszą od lat 14 do 18. W związkach tych w 1934 r. zorganizowanych było 4.327.000 młodzieży. Jako poważny czynnik organizacyjny wymienić należy również Milizia volontaria per la sicurrezza nazionale, która została włączona do państwowej siły zbrojnej. Wreszcie organizacją, która ma współdziałać ze związkami zawodowymi (syndykatami, i związkami wyższego rzędu jak unie i konfederacje, a wreszcie korporacje) jest organizacja Dopolavoro, a więc związek, który jak sama nazwa wskazuje, ma na celu wypełnianie wszelkiego rodzaju pracownikom, wolnego czasu, który im pozostaje po ukończeniu pracy zawodowej. Organizacja ta ma więc na celu działalność kulturalną, oświatową, propagandy kultury fizycznej,

i popularyzacji sztuki tak, aby zapewnić najszerzej pojęty wpływ partii na wszelkie dziedziny życia indywidualnego i społecznego. W początkach 1935 r. organizacja ta liczyła 2.108.000. Można by przyjąć, że trzeci okres rozwoju faszyzmu został zakończony z tą chwilą, gdy wódz jego uznał, iż nadeszła chwila właściwa dla ekspansji zewnętrznej, mającej na celu danie ujścia nagromadzonym siłom wewnętrznym, zaspokojenie dążeń i ambicji narodowych, a zarazem realizację dawanych obietnic.

W ten sposób zwycięska wyprawa abisyńska otwiera nowy okres w życiu państwa faszystowskiego, daje pole do wykazania jakie jeszcze możliwości tkwią nie tylko w ruchu faszystowskim, lecz ogólnie jeszcze w Narodzie włoskim. Rewolucyjny faszyzm, bezwzględny i nieustępliwy, wprowadził w ten sposób ferment w stosunki międzynarodowe, zachwiał i tak chwiejną równowagę bezpieczeństwa zbiorowego, pogłębił antagonizmy, rozbudził aspiracje i ambitne nadzieje na rewizję istniejącego status quo politycznego. Faszyzm wykazał w ten sposób również, jakie niebezpieczeństwa tkwić mogą w skrajnym, bezkompromisowym kierunku politycznym, koncentrującym i potęgującym siły dla których trzeba potem znaleźć ujście. Magiczny czar słowa i propagandy, budzi czasami siły, które jak żywioł opanowane już być nie mogą.

Jednym z najpoważniejszych czynników obok organizacji partii i związków pomocniczych w ustroju państwa faszystowskiego jest organizacja gospodarcza. Faszyzm wywodząc swe początki z organizacyj socjalistycznych, a zarazem mając u swych podstaw ideowych koncepcje francuskiego syndykalizmu postawił sobie za jedno z pierwszych zadań rozwiązanie, zda się nierozwiązalnego konfliktu, pomiędzy pracą i kapitałem. Uważając, że zarówno praca i kapitał są niezbędnymi warunkami wszelkiej produkcji, a sama produkcja jest podstawą siły i dobrobytu tak jednostek jak i społeczeństwa, faszyzm stanął na stanowisku, że dla państwa nie może być rzeczą obojętną, czy antagonizm pomiędzy pracą i kapitałem podsycany jeszcze socjalistyczną ideą walki klas nie hamuje produkcji, a tym samym nie wyrządza olbrzymich szkód gospodarstwu narodowemu. W ten sposób faszyzm nie uznaje w jakiejkolwiek formie lokautów i strajków,

żądając kategorycznie, aby wszelkie spory pomiędzy pracownikami i pracodawcami były załatwiane w drodze porozumienia związków czyli syndykatów organizacyjnych pracowników i pracobiorców. Państwo na warunkach prawem przewidzianych uznaje tego rodzaju organizacje i przyznaje im szczególne uprawnienia. A w organizacji tych związków zawodowych niższego i coraz wyższego rzędu daje możność przy pomocy obowiązujących wszystkich zbiorowych umów o pracę, rozstrzygnięcia każdego konfliktu, który mógł wyniknąć pomiędzy pracownikiem a pracodawcą. Tego rodzaju organizacja związków zawodowych związanych coraz to w wyższe całości na zasadzie terytorialnej i rzeczowej, prowadzi u szczytu do naczelnego organu, jakim jest Narodowa Rada korporacyjna, podzielona na sekcje odpowiadające najważniejszym gałęziom produkcji. Owe związki zawodowe, syndykaty, unie, federacje, konfederacje stanowią strukturę pionową organizacji gospodarczej państwa. Poziomo organizacja ta związana jest w poszczególne korporacje. Całość tej organizacji podlega ministerstwu korporacji, a przewodniczącym Narodowej Rady Korporacyjnej jest szef rządu, sam wódz faszyzmu. W ten sposób partia faszystowska zmierza do organicznego powiązania społeczeństwa w coraz to wyższe całości. Zmierza do tego, aby związać jednostkę z państwem nie deklaracją szeregu praw i obowiązków, a organicznym zespoleniem przy pomocy związków niższego i coraz to wyższego rzędu ściśle podporządkowanych państwu jako całości.

Osią całego systemu, a raczej punktem szczytowym, czynnikiem jedynie i wyłącznie decydującym, jest Il Duce. Wola jego wedle doktryny faszyzmu jest wolą Narodu jest czymś co konkretyzuje, a zarazem najlepiej uświadamia wolę i posłannictwo całego Narodu. Potrójna hierarchia, u której szczytu stoi wódz ma na celu przede wszystkim nieskażone i wierne przeprowadzenie jego woli ku najmniejszej komórce organizacyjnej. Szef rządu, wódz partii, kierownik ruchu korporacyjnego, rozporządza dla przeprowadzenia swych zamierzeń potrójną hierarchią: 1. organizacji partii, 2. zcentralizowanej administracji państwowej i 3. organizujących całe życie gospodarcze korporacyj.

Organizacja partii opiera się w całości na sekretarzu partii, sekretarzach prowincjonalnych i sekretarzach miejscowych pochodzących z nominacji i w pełni niezależnych od dyrektoriatów partyjnych, stanowiących ich kolegia doradcze. Na czele Wielkiej Rady faszystowskiej, która stanowi najwyższy organ partyjny, określający kierunek polityki partii, jej cele i zadania stoi z urzędu szef rządu. Ponieważ równocześnie Wielka Rada faszystowska posiada daleko idące kompetencje konstytucyjne zagwarantowane ustrojem państwa, stąd najwyższa komórka organizacyjna partii jest równocześnie decydującym czynnikiem w państwie i zapewnia trwałe sprawowanie władzy przez partię.

Wprawdzie stosownie do konstytucji, król zachował formalnie w niczym nienaruszone prawo sprawowania całej władzy wykonawczej przy pomocy mianowanego przez siebie a nieodpowiedzialnego przed parlamentem, szefa rządu, to jednak skoro szef rządu jest równocześnie przewodniczącym Wielkiej Rady faszystowskiej król nie mógłby nawet z punktu widzenia formalnego mianować kogo innego premierem jak tego, kto jest wodzem faszyzmu. Pomiędzy atrybutami Wielkiej Rady faszystowskiej wyraźnie są wymienione trzy najważniejsze kompetencje a mianowicie: 1. ustalanie i utrzymywanie w ewidencji na propozycję szefa rządu listy osób, które mogłyby być przedstawiono koronie w wypadku wakansu do nominacji na szefa rządu, 2. ustalanie pełnej listy kandydatów do parlamentu, a więc tym samym ich desygnację 3. wydawanie opinii we wszelkich sprawach mających charakter konstytucyjny.

Obok hierarchii partyjnej stoi do dyspozycji Il Duce aparat administracji ogólnej państwa, zorganizowanej na zasadzie ścisłej centralizacji. Konsekwentnie ustrój faszystowski zniósł samorząd niższych i wyższych stopni, tak, że naczelnicy prowincji, to jest prefekci i naczelnicy gmin, podeści, mają przy swym boku kolegia o charakterze wyłącznie doradczym. Ujemne strony tego rodzaju centralizacji być może wyrównuje organizacja partii i związków zawodowych.

W rezultacie możemy scharakteryzować ustrój Włoch współczesnych i rolę partii faszystowskiej w następujący sposób:

1. Ścisłe związanie politycznego ustroju państwa z ustrojem gospodarczym społeczeństwa.

2. Uznanie stosunków i zagadnień gospodarczych, a zwłaszcza stosunku pracy do kapitału i organizacji produkcji za zagadnienie ogólno narodowe.

3. Oparcie ustroju o potrójną hierarchię: a. silnej władzy wykonawczej, b. silnej organizacji, partii, c. korporacyjnej organizacji gospodarczej, przy czym owa potrójna hierarchia służy wyłącznie do obiektywizacji, czyli konkretnego sformułowania woli Il Duce i doprowadzenia tej woli do najniższych komórek organizacji społecznej.

4. Obalenie ustroju liberalno-parlamentarnego, przez danie zdecydowanej przewagi władzy wykonawczej i przez zorganizowanie państwa autorytatywnego o charakterze totalnym.

5. Dążenie państwa do zapewnienia sobie wpływów na wszelkie dziedziny życia jednostki i społeczeństwa i zrealizowania w ten sposób w myśl doktryny faszyzmu państwa czynnego w przeciwstawieniu do dawnego państwa, które faszyzm nazywa państwem biernym.

6. Organizację władzy na zasadzie jednostkowej odpowiedzialności, nieledwie wojskowej hierarchii i podporządkowania.

7. Zniesienie wyborów parlamentarnych i zastąpienie ich aprobacją czyli plebiscytem.

8. Organizacja władzy od góry, to jest od uznanego autorytetu ku dołowi (przy pomocy nominacji) celem realizacji dobra zbiorowości, przeciwnie do ustroju liberalnego, który organizuje władzę od dołu (przy pomocy wyborów) celem realizacji dobra jednostkowego.

Trwałość systemu zapewniona jest przy pomocy skomplikowanej organizacji partii, drobiazgowo przemyślanego systemu wychowania, a przede wszystkim dużego wysiłku myślowego, mającego na celu stworzenie konsekwentnej doktryny i własnego światopoglądu.

Słabość natomiast systemu leży w posuniętej do maximum centralizacji, która prowadzi do tego, że system cały staje się być może bezużyteczny, gdyby zabrakło ośrodka organizacji i woli, jakim jest osoba wodza.

Faszyzm czerpie swą siłę w bezkompromisowości idei i bezwzględności czynu, w traktowaniu człowieka, przede wszystkim z punktu widzenia jego społecznej wartości. Faszyzm potęguje swe możliwości rozwojowe w ciągłym utrzymywaniu Narodu w dążeniu do realizacji coraz to nowych celów. Wreszcie faszyzm organizuje swą siłę przez skomplikowany aparat hierarchii i posłuszeństwa. Jednakże owe czynniki niewątpliwej siły faszyzmu przy zmianie warunkow lub ludzi mogą się łatwo obrócić przeciwko samemu systemowi i stać się jego słabością.

Faszyzm stał się dzisiaj modnym i pociągający tak, jak każda doktryna lub czyn mogący się pochwalić niewątpliwymi sukcesami. Nie należy jednak zapominać, że wszelka doktryna polityczna i wszelki czyn polityczny związany jest najściślej z charakterem danego narodu, z miarą ludzi, którzy go podejmują, i właściwościami społeczności, która go realizuje.

Może najlepszą miarą doktryn politycznych i społecznych, miarą władzy, hierarchii, podporządkowania i karności z jednej strony, a wolności i swobodnego kształtowania twórczej indywidualności jednostek z drugiej strony, może ową najlepszą miarą problemu: jednostka i społeczeństwo—jest umiar i równowaga. Czy jednak w procesie dziejowym miniona fala liberalizmu i dzisiejsza reakcja w kierunku państwa totalnego nie burzą owej potrzebnej a nawet koniecznej równowagi.

Jeśli chodzi o głęboką ideową charakterystykę faszyzmu, a zarazem wskazanie tej drogi, którą kroczyć winien każdy poważny ruch polityczny, to najlepiej użyć tu słów Mussoliniego: „La passione senza la fede può finire in un impulso disordinato; la fede senza la passione può cadere nel convenzionalizmo abitudinario e frigido; la passione e la fede, congiunte alla saggezza, determinano invece l'armonia di tutte le più più alte qualità dello spirito ummano e il perfetto equilibrio".

A więc namiętność bez wiary może pozostać nieopanowanym impulsem, wiara bez namiętności może popaść w chłodny i bezduszny konwencjonalizm, namiętność i wiara, połączone z mądrością określają natomiast harmonię wszystkich wysokich i najwyższych wartości ducha ludzkiego, dążąc do doskonałej równowagi.

Ruch młodowiejski.

(Dokończenie).

§ 4. RELIGIA WICIOWA.

I. WYZNANIE POGANIZMU.

W miejsce odrzuconego chrześcijaństwa wiciarze wytworzyli sobie nowe dogmaty, nowe wierzenia, nową religię, nowe obrzędy, nową sprawiedliwość.

Ażeby mnie nie posądzili o niesprawiedliwość, oddaję głos im samym. Głównym twórcą ich wiary nowej jest p. Józef Niećko— a zasady tej religii wiciowej „żywego słowa" wyłożył on w książce „O wewnętrzne życie wsi" (Warszawa 1930). Pismo „Znicz" [1] nazywa ją „Głębokim traktatem". Czytamy tam między innymi:

„I w tym momencie — (nędzy—kryzysu) biegną nasze oczy (odwróciwszy się od chrześcijaństwa) ku ołtarzom pogańskim Słowiańszczyzny" [2].

Kiedy tyle biedy i nędzy, każą nam iść po ratunek do bałwanów pogańskich i jeszcze śmiało twierdzą, że „dusza słowiańska w swym poganizmie bliższa była idei Chrystusowej, aniżeli kościół z sercem kamiennym uzurpujący rząd dusz" [3].

II. ISTOTA RELIGII WICIOWEJ.

I na czym polega ta nowa wiciowa religia nowej wsi?

Polega według Józefa Niećki na „żywym i bezpośrednim stosunku powszechności wiejskiej do ziemi i słońca, na poczuciu wewnętrznej harmonii tworzenia łącznie z ziemią i słońcem" [4]. Dlatego trzeba „stąpać z nastawieniem duchowo religijnym po ziemi rodzicielce" [5].

---

1 *„Znicz"*, 1936. Nr. 4, s. 7.

2 *O wewn. życie wsi*, s. 33.

3 l. c. 35, s.

4 *O wewn. życie wsi*, s. 39 i s. 40.

5 l. c. — Poglądy te na „Słowianizm" i na kulturę chrześcijańską są pokrewne z programem słowiańskiej—ludowej kultury Zoriana Dołęgi-Chodakowskiego w dziele *„O Słowiańszczyźnie przed chrześcijaństwem"*, 1818 r. Wzywa on do odrodzenia poganizmu słowiańskiego a usu-

Stwierdzają to i poematy W. Skuzy, najwybitniejszego poety wiciowego, który się cieszy wielkim poważaniem, wykłada w gackim uniwersytecie i na różnych kursach. Jego wiersze są wyrazem ideologii wiciowej, szczególnie poemat: „Zielony bóg", który stwierdziwszy, że Boga nigdzie nie ma („by z nikąd bóg przyszedł"), wyznaje wiarę w innego „boga", którym jest cała przyroda. „Gdy człek rękę wyciąga błagając, by znikąd bóg, przyszedł, Rzym rozpalił czas kazań kiedy forma się zniszczy — pokażą ci... niebo!... Szedłem — aż w obrzękłej chmur myśli, świat mi nowy się wyśnił".

„...mikronem w wszechświecie jest ziemia
Kropla krwi mej mikronom znów — ziemią —
(Wiem: grzmi pełnia światowa
w niej symfonia form, treści i ładu —
— To jest BÓG MÓJ — — —)
— hej Boże! — — —
— w dole pastuch już śpiewa,
że rozumie pól słowa
i — że boskość spożywa, jak razowy krom chleba — — —"[1].

Istotę tej religii, jej zasady przedstawia Józef Niećko w referacie przyt. w „Pamiętniku Kursu Konferencji 1933".

1. Zasada: Człowiek jako przejaw przyrody ściśle z przyrodą jest związany i od jej praw nienaruszalnych uzależniony. Jest zarazem jednym z przejawów poprzez który przyroda zmierza do swojego celu" [2].

2. Zasada: „I w tej oto chwili — gdy staniemy na gruncie teorii mówiącej, że ziemia jest dzieckiem słońca, a zarazem że słońce jest tą siłą zapładniającą życiem — glob ziemski, to jednocześnie

---

nięcia chrześcijanizmu jako religii obcej. Por. J. St. Bystroń, „*Kultura ludowa*". Warszawa 1936, s. 380—395.

[1] *Kolorowe słowa*, s. 49—52. Poemat „Zielony bóg" rozróżnia tu „bogów" — Pierwszy ten, do którego przedtem się modlił, którego Rzym głosi. Pisze go małą literą. Drugi — nowy, to pełnia świata i symfonia form, treści i ładu. Pisze go wielką literą.

[2] Por. *Mł. Myśl lud.* (1934 Nr. 8, s. 24): — „Oto człowiek, co wie, że mógł wzrosnąć barczystą, rozumną sosną, drzewem ludzkim, z niebem gałęziami, z ziemią korzeniami powiązany".

musimy sobie powiedzieć: jest ścisły związek pomiędzy człowiekiem i słońcem".

Uzasadnienie tego: „Najłatwiej można uzmysłowić sobie związek fizyczny: śmiało bowiem możemy twierdzić, że każda cząstka naszego ciała wraz z ziemią, z której ciało nasze zostało wykształtowane, było składową częścią ognistego słońca" [1]—więc

3. Zasada: „zarazem — ciało nasze było częścią składową wszystkich ciał niebieskich, pochodzących od słońca a stanowiących dzisiaj słoneczny system planetarny."

4. Zasada: „Jeżeli w tym wszystkim tkwił „duch boży", czy też siła zmierzająca do wykształtowania samouświadomienia celu praw przyrody, poprzez przejawy życia w mniej czy więcej doskonałych formach, aż do człowieka włącznie — to znowu możemy stwierdzić, że w człowieku tkwi i kształtuje się samouświadomienie ducha bożego w słonecznym systemie planetarnym".

5. Zasada: „Z tego też tytułu—tkwią w człowieku pewne siły wewnętrzne, uzewnętrzniające się w stanach duchowych, które nazywamy tęsknotami ku czemuś nieznanemu. W szerszym zaś ujęciu mówimy o tak zwanym mistycyzmie, który jest jakby podglebiem dla rozwinięcia samouświadomienia sobie celu praw przyrody, do osiągnięcia którego potrzebny jest w przyrodzie człowiek".

6. Zasada: „A więc w mistycyzmie należy szukać źródeł czy też sił rzutowych, kształtujących poszczególne narodziny, rozwój i utajenie się kultur, zbliżających ducha przyrody do celu ...dla nas niepojętego".

7. Zasada: „Na drodze dotychczasowego rozwoju człowiek był skłonny do uzmysławiania sobie tkwiącej w nim siły tajemnej. Usiłował poniekąd stwarzać dla zaspokojenia własnych tęsknot uproszczone rozwiązania tajemnicy. Z tych skłonności i pragnień wewnętrznych — mistycznych — rodziły się rojowiskowe napię-

---

1 Por. *Wici* 1934, Nr. 21—22, s. 2. *„Ludzkość na ziemi — to nieodrodne dziecko ziemi i słońca"*. Nowina Wiciowa 1936, Nr. 6, s. 3–4. *„Słońce i ziemia — to nasi przedwieczni rodzice. Kochamy słońce, bo ono jest źródłem życia. Słońce ziemię zapładnia..."*.

cia, a zarazem zródła, czy też siły, rzutujące rozpęd psychiczny w przyszłość. Przejawiało się w formie religii z ich systemami rozwiązań tajemnych celów praw ducha przyrody" [1].

Ze wszystkich zaś religij najlepiej podoba się słowiańska, oparta na kulcie chleba bezkrwawego. „Nawrót do ziemi, do przyrody i jej praw, do świętości chleba bezkrwawego, do tego może być zdolna tylko Słowiańszczyzna. W każdym bądź razie myśmy powinni chcieć tego, jeśli nie chcemy legnąć pod gruzami bezdusznej i zimnej technokracji, jako końcowego rezultatu kultury Zachodu" [2].

„Nie potrzebna była słowianinowi kasta kapłanów, skoro każdy był kapłanem własnych uczuć i tęsknot ku niewiadomemu". „Bez dogmatu w duszach powszechności żyli".

„Chrześcijanizm duszy słowiańskiej nie zmógł" [3]. „Zmusił ją jeno do skurczenia się w sobie, do utajenia, skaził semickim fanatyzmem i rzymską demagogią — ale nie wyrwał".

„Mówmy o dokonywującym się ruchu w duszach wsi, o zewnętrznych przejawach wyzwalania się z utajenia wolnej duszy ludu, wyrosłego z kultury mocą własną stworzonej, głęboko religijnej, słonecznej".

„Przejawów tych szukać jednak będziemy musieli w pokoleniu młodym, w młodej wsi".

„Pozwolą nam na odczucie falowania wsi w duszy swej, mocarnego prężenia się w sobie do odrodzin po tysiącleciu niewolnictwa ciała i utajenia ducha" (w religii katolickiej).

„Sens życia tkwi we wnętrzu wsi" — „To... religijność wsi tkwiąca zdala od kamiennych kościołów bez serca ciskających z górnych kazalnic grozę potępień i grozę piekła z ich mechanizacją praktyk religijnych i z obcym i w obcym języku sprawowanym rytuałem" [4].

Religijność ta „polega na żywym i bezpośrednim stosunku do ziemi i słońca" [5].

---

1 *Pamiętnik*, s. 4—5.
2 l. c., s. 20.
3 *O wew. życie wsi*, s. 35.
4 s. 40.
5 l. c.

Wiejski wisielec... „bez namysłu założył sobie powróz na na szyję, dlatego że przestał czuć wołanie ziemi". „Nie lęka się piekła kazalniano-kościelnego, ani tego, ży zdala od gromady grzebać go będą!"

„...Dusza żywa i słoneczna — słowiańska — odradzać się zaczyna".

Taka jest wiara wiciowa [1]. Można ją ująć w te słowa: Wierzę w słońce wszechmocne i w ziemię rodzicielkę i w ducha przyrody, od której wszystko pochodzi, wyzwolenie się ciała i duszy z niewoli tysiącletniej religii katolickiej, w odrodzenie poganizmu i kultury leśno-rolnej, w szczęście naturalne przyrody na tym świecie, a po śmierci życie wieczne w ziemi.

Odpowiednio do tej religii ułożono i święta i obrzędy świąteczne.

Odrzucają święta chrześcijańskie, a zaprowadzają swoje. I tak: Święto zwycięstwa słońca nad ciemnościami. „W życiu młodej wsi poczyna się odradzać ten moment tak głęboko religijny, daleki od ponurości obrzędów kościelnych" [2].

W tym dniu „świętalnym" wiciarze w nastroju godnym, uroczystym, dzielą się opłatkiem, tym „chlebem żywota" „chlebem radości", „tym ziarnem najczystszym".

Wigilia—to „świętalna noc", „wigilia zwycięstwa słońca nad ciemnościami".

Opłatek—to „chleb twórczego żywota w gromadzie, symbol celowej twórczości najpotężniejszych żywiołów przyrody ponad ziemią, na ziemi i w ziemi po „chleb żywota" [3].

Święto wiosny—budzenie się przyrody do życia.

„Zielone świątki" były wyrazem triumfu rośnięcia w przyrodzie, to powszechne święto radości, że wyrośnie zdrowy plon życia („majenie życia").

---

1 Tę religię „objawił" wedł. proroków wiciowych Bóg-Ormuzd „Słowo Żywe" Ariom w Indiach, za pośrednictwem Zoroastra. Z tą religią „Żywego Słowa" Arrowie — nazywający się od niej „Słowia nami" — przybyli do nas. Zob. *O wewn. życie* s. 25, *Wici* 1936, Nr. 31-32, s. 1-2.

2 l. c. s. 91.

3 l. c. s. 52.

„Dobrze się stało, że Stronnictwo Ludowe rzuciło inicjatywę uznania Zielonych Świątek za „Święto Ludowe”.

„W naszym rozumieniu (wiciowym) święto ludowe, obchodzone w dniu Zielonych Świątek, składać się winno z dwu zasadniczych momentów, a mianowicie: ze świętowania triumfu rośnięcia i kwitnienia owocowego w przyrodzie, i zdawania sobie sprawy z rośnięcia społecznej myśli ludowej wraz z aktem wiary i nadziei w dobre owocowanie i plonowanie nowych wartości życia społecznego” [1].

Święto lata, „Święto żniwne”, z którym „słowiańscy nasi pradziadowie, przywędrowali z dalekich Indii”. Chrześcijaństwo je częściowo usunęło, ale teraz „świętalny obrzęd żniwny staje się z powrotem świętem młodej wsi” [2].

„Święta” mają obchodzić wszystkie organizacje wiciowe. Ma ono religijny charakter — a centralnym punktem jest pieśń o „dobroci” człowieka, z namaszczeniem pobożnym śpiewana przez uczestników. Napisała ją „chrzestna” Solarzowa.

Przytoczę parę wierszy z tej pieśni:

„Błogosławiona Dobroć Człowieka
niesie pokój ludziom w dom.
Wyciągnijmy dłonie ku Dobroci...
    Pozdrawiamy cię, Ziemio Rodzona
    w majestacie rodnych sił,
    pługiem chcemy się wedrzeć do łona
    do tętniących matki żył.
Będziem orać ojcowe ziemice,
Wydrzem z głębi życia tajemnicę.
    Błogosławiony Chleb ziemi Czarny,
    wieczna miłość, wieczny cud —
    Dar matczyny radosny, ofiarny
    w łonie ziemi — słońca płód.
Daj nam Ojcze powszedniego chleba
z łona ziemi, z słonecznego Nieba.
Niech się krzywda ni zdrada nie zdarzy
Ziemio Matko, krzywdy broń!

I pisze sama „chrzestna”—że to nie „śpiew” tylko „to nie śpiew. To nabożeństwo pracy chleba”.

---

1 *Wici* 1934, s. 20, Nr. 1.
2 *O wewn. życie*, s. 52, 35.

Pieśń ta „pojęcie o dożynkach—zabawie zmieniła u ludzi pojęcie o dożynkach — obrzędzie. W czasie śpiewu — Błogosławiony Chleb—dziewczyna „podnosi wolno, nabożnie chleb w górę”[1]. Potem wszyscy chleb spożywają—także „uroczyście”! „Wici” zaś (1934 r. Nr. 31) pouczają członków: „Pamiętać powinniśmy, że „żniwne święto” przez Wici sprawowane, to nie żadne widowisko, nie teatr, nie inscenizacja. „Święto żniwne” — to poważny, godny, głęboki obrząd świętalny, wprost modlitewny, uroczysty” [2]. „Wszyscy przeżywają w uroczystym, świętalnym nastroju, „bogomodlnym”, czy to moment składania wieńców, czy dzielenie się chlebem. To swego rodzaju nabożeństwo społeczne” [3]. Tak oficjalnie wypowiadają się wiciowi kierownicy o swoich świętach. Jest to bałwochwalstwo ziemi, chleba, przy czym niepotrzebnie w to „towarzystwo” p. Solarzowa wmieszała „Ojca”, jeżeli pod słońcem „Ojciec” można rozumieć Boga.

Przecie sami o sobie mówią:

„To dusza słońca, ziemi i chleba odradzać się poczyna. I w tym trzeba szukać źródła, z którego wypływa siła ożywiająca ruch młodej wsi, która wbrew rodzicom i duchowieństwu rośnie, jednoczy i duchową więź tworzy, do tworzenia nowego jutra wiedzie” [4]. „Można być oficjalnym poganinem, ale w istocie swej chrześcijaninem” [5].

Oto jawne i otwarte przyznanie się, co stanowi istotę i treść ruchu młodej wsi, cel i program. Oto wyjaśnienie przyczyn nienawiści dla religii katolickiej, dla Kościoła, dla duchowieństwa. Oto przyczyna, dlaczego duchowieństwo zwalcza ruch wiciowy. Sami stwierdzają nawet, że „to wszystko nie jest dziełem zrozumienia interesu zawodowego, czy politycznego, boć przecież młodzież tych ideałów nie posiada”.

---

[1] *Teatr z Pieśni*, s. 86.

[2] W Wiciach 1936, 9.VIII. w art. *U źródeł żniwnego święta*, czytamy, że to święto było objawione plemieniu Ariów przez Boga Dobra Ormuza. Artykuł szeroko opisuje „objawienie”.

[3] *Przygarść uwag o święcie żniwnym*, Wici 1934, Nr. 31, s. 4.

[4] *O wewn. życie*, s. 56.

[5] ***Mł. Myśl. Lud.*** 1934, Nr. 3. 16.

II. ANTYKLERYKALIZM.

Bezbożnicy wytężali zawsze wszelkie swoje siły, aby odebrać wiernym miłość, szacunek i posłuszeństwo względem kapłanów. Agraryzm wiciowy oświadcza się otwarcie za programowym antyklerykalizmem. Walka z klerem należy do oficjalnego programu wiciowego.

„Siłą konieczności ruch ludowy musi być antyklerykalny”. [1] I to jest źródłem ataków na duchowieństwo. Choćby księża nie zaczepiali ich i, z zaniedbanięm swego obowiązku, nie przestrzegali wiernych przed ich nauką i działalnością — to i takby ich zwalczali z zasady. Najważniejszym występkiem kapłanów, za który zasłużyli na karę śmierci—to jest to, że są, że istnieją.

Stąd płyną zarzuty, takie np. że „kler... od zarania ruchu ludowego zwalcza go najohydniejszymi środkami. Robi to pod płaszczykiem obrony wiary i religii, wciąga w tę walkę Boga”. „Kler zajadle zwalcza każdy kierunek społeczny, który dąży do wyzwolenia warstw najniższych, dotychczas uciemiężonych i wyzyskiwanych”... „jest okropna zbrodnia, jeżeli do tej walki... wciąga się religię i Boga” [2]. Kler „niepomny nauki Chrystusowej, z pianą na ustach, gromi ruch wiciowy, nie pomijając żadnej okazji. Ambony i konfesjonały pracują usilnie”. „Kler, stojący zwarcie na służbie haseł endeckich, tymi samymi argumentami posługuje się przeciwko ruchowi wiciowemu, którymi bluzga prasa endecka”. „Obóz endecko-klerykalny wytacza przeciwko nam najcięższe armaty z zatęchłych piwnic średniowiecza” [3].

Podobnie Mł. M. Lud. 1934 [4] mówi: „Rycerz Niepokalanej” jest większym niebezpieczeństwem dla duchowych wartości człowieka, aniżeli „Wolnomyśliciel Polski”. To samo da się powiedzieć w ogóle o klerze, który jest wybitnym przeciwstawieniem się temu wszystkiemu, co czynił i nauczał Chrystus. Wszystki-

---

1 *Agraryzm*, s. 84.

2 *Agraryzm*, s. 83—84.

3 *Wici* Nr. 9/X.1936. Kler jest wyrazicielem jadu nienawiści. Odróżnić księdza od religii *Wici* 1934, Nr. 19, s. 7.

4 Nr. 3, s. 15 Józef Niećko.

mi korzeniami tkwi w filozofii materializmu dziejowego — ludzi nienawidzi. Dobroć—jest to pojęcie nieznane klerowi.

Sianie grozy i strachu, przeklinanie i wyklinanie to jedynie najważniejsze metody".

Lub. Mł. Myśl Lud. (1934, Nr. 3 s. 5): „Ogół duchowieństwa stał na stanowisku, że trzeba chłopa utrzymać umysłowo na poziomie dotychczasowym" (ciemnoty i zabobonu).

Mł. Myśl Lud. (1934 III Nr. s. 19-20): „Kler katolicki idzie dalej w przedniej straży tego wyzysku (człowieka przez kapitalistów), błogosławiąc mu i torując drogę". „Jedynym celem wielu encyklik było służyć kapitalizmowi".

Na kursie konferencji społeczno-ideowej i programowej (2-10.VII.1933), nie pominięto prawie żadnego referatu, żeby nie zaatakować duchowieństwa i to o rzeczy należące wprost do obowiązkowej działalności, np. głoszenie życia pozagrobowego, nauki przykazań Bożych, potępianie „świadomego macierzyństwa".

Prawie każde koło wici posiada paszkwil na Kościół katolicki w Polsce — p. t. „Mroki średniowiecza" [1] napisane przez osławionego dra Józefa Putka. Sama okładka nam mówi, co to za książka! Widnieje na niej wizerunek szatana, który swoimi nietoperzowymi skrzydłami obejmuje tytuł tej książki.

Jest to mimowolne jakby wyznanie, komu ta książka ma służyć, kto poddał myśl jej napisania.

Cokolwiek można było w historii Kościoła w Polsce wywlec, przekręcić, pozmyślać – to wszystko tam jest przejaskrawione i przekręcone. Wystarczy przytoczyć słowa; „Przy pomocy klątwy kościelnej jeden zręczny przebiegły człowiek, siedzący w Rzymie na stolicy Piotrowej, był w stanie całą Europę zawichrzyć, instynkty zwierzęce pobudzić"... „Sprzymierzeńcem jego była głupota narodów". „Ponury ceremoniał", „zabobonny strach przed piekłem". „Był to niezawodny system niszczenia wszelkich autorytetów".

I tego właśnie człowieka, który poniewiera Kościół katolicki, katolicy wybierają do prezydium Stronnictwa Ludowego, a ty-

---

[1] Dr Józef Putek, *Mroki średniowiecza*, Kraków 1935, s. 1—2.

godnik „Piast" w jednym z numerów z 1935 r. podaje, że książka jego jest do kupienia w administracji [1].

III. WICIOWA MORALNOŚĆ.

Ruch wiciowy chce budować „nową moralność" [2] „prawdziwą i głęboką". Obecna moralność jest według kierowników wiciowych „wytworem klasy posiadającej", jest „moralnością kapitalistyczną, legalizującą wyzysk w najrozmaitszej postaci" [3], „szematem religijnym zbawiania dusz", „odgórnym strychulcem i nakazem popartym siłą fizyczną", „sojuszem i ideą panowania i niewolenia dla celów masom nieznanych", „receptami, wskazującymi, jak unikać piekła kazalnianego" [4].

Ruch wiciowy odrzuca moralność chrześcijańską, którą oskarża o popieranie kapitalizmu, wojen, idei panowania jednych nad drugimi i o wszelkie obecne zło, które według niego jest „dorobkiem kultury państwowo-chrześcijańskiej". Wojnę światową nazywa J. Niećko, naczelny ideolog wiciowy, „niemal wszechchrześcijańskim wzajemnym mordowaniem się narodów". Teraz zaś „triumfuje duch państwowo-chrześcijański z żelaza i krwi zrodzony. Duch panowania jednych nad drugimi... i ujarzmiania słabszych" [5].

Według wiciarzy Kościół nie głosi i nie wprowadza w życie nauki Chrystusowej, sprzymierzył się z państwem, „chrześcijanizm... uległ odgórnictwu"... Chrystus bowiem według nich nie głosił praw moralnych, krępujących człowieka, nie głosił recept odgórnie krępujących wolnego człowieka, „nie tworzył odgórnych recept, mających uszczęśliwić świat". Dopiero Kościół,

---

1 „Piast" daje jako premię tę książkę za wpłaconą prenumeratę *Piasta* 15.XII.1935. Nr. 50. W krótkim czasie cały nakład został rozsprzedany, jak donosi „Piast" 23.VIII.1936. *Wici* 1935, Nr. 16—17, s. 2 zalecają tę książkę pisząc, że „dr J. Putek dobrze się przysłużył historycznej prawdzie".

2 *Walka o nową Polskę*, s. 7.

3 *Agraryzm*, s. 50.

4 *O wewn. życie*, s. 28. *Pamiętnik* s. 8, 14.

5 *O wewn. życie*, s. 15, 16.

czyli—„przodownicy chrześcijanizmu weszli na drogę rzucania nakazów i recept z sankcją karną piekła na ich niewykonywanie" [1].

W chrześcijaństwie „uproszczono cel żywota na ziemi, stwarzając raj i piekło, oraz recepty, jak postępować, ażeby uniknąć piekła. System chrześcijański... z góry określa formy i sposoby jednostkowego i społecznego bytowania na ziemi"... Wskutek tego „na uwięzi znalazły się siły wewnętrzne człowieka". Chrześcijaństwo według J. Niećki, to „odgórne zbawianie mas ludowych poprzez niewolenie dla celów masom nieznanych". Doprowadzi to do katastrofy, do śmierci, „ku zmierzchowi swojemu, by popaść w letargiczny sen"... [2]

— „Wadą chrześcijanizmu jest to, że nie głosił i nie wprowadzał reform wynikających z zasady równości „pomiędzy ludźmi". „Rewolucja francuska" była wielkim krokiem naprzód" [3].

Sam p. Solarz, kierownik „Uniwersytetu ludowego" w Gaci, twierdzi, że „bogacze... wypaczyli naukę Chrystusa, zamieniając na wędzidło duchowe dla biednych" [4].

Dopiero ruch wiciowy mniema, że głosi prawdziwą moralność: „Głosimy prawdziwą i głęboko pojętą moralność, tak w życiu prywatnym, jak i publicznym" [5].

Przyglądnijmy się bliżej tej nowej, wiciowej moralności.

Przede wszystkim uczą czołowi działacze wiciowi, że nie Bóg jest początkiem i źródłem moralności, lecz ludzie. „Prawa nie rodzą się same, prawdy gotowe nie spływają z przestworzy na ziemię! To ludzie regulują bieg i kierunek wszystkich nakazów i zakazów, ludzie tworzą coraz dogodniejsze dla siebie prawa, formują odpowiadającą im moralność" [6].

W chrześcijaństwie „stworzono" według wiciarzy czyli wymyślono „raj i piekło, oraz recepty, jak postępować, ażeby uniknąć

---

1 St. Chrobot, *Pamiętnik*, s. 14.
2 *Pamiętnik*, s. 9.
3 *Pamiętnik*, s. 13.
4 *Wici*, 1934 Nr. 21—22, s. 6.
5 *Znicz*, 1936, Nr. 1, s. 2.
6 *Wici* 1934, Nr. 6, s. 1.

piekła"—i dlatego „na uwięzi znalazły się siły wewnętrzne człowieka" [1].

Konsekwentnie wiciarze odrzucają moralność opartą na religii i na wierze w życie pozagrobowe:

„Musimy zrzucić z siebie jarzmo krępujących nas „prawd" i „nakazów", zrozumieć zmienność „najświętszych" nawet urządzeń" [2], bo „...już za długo groził nam palec Boży jak patyk z ksiąg spleśniałych..." [3].

Górnolotne nawoływania do uczuć moralności, nierealny zew... o nawrócenie do Dekalogu nie uzdrowi społeczeństwa..." [4].

Odrzucają same podstawy moralności, jak wiarę w życie poza grobem, w sankcje wieczne, jako „bezużyteczny dogmatyzm" i „ciemnotę", jak to wykazano w poprz. rozdz.

Wyznają zmienność praw moralnych. Twierdzą, że obecna moralność jest wytworem klasy kapitalistów, ale ta „moralność" ulegnie zmianie. „Pewne hasła i dążenia społeczne, które w danym okresie dziejów wydają się czymś rewolucyjnym, wywrotowym i bezbożnym... po upowszechnieniu się i zwycięstwie są wyrazem triumfu dobra nad złem, sprawiedliwości nad wyzyskiem, postępu nad wstecznictwem" [5].

Moralność wiciowa, „religijność" polega na „poczuciu wewnętrznej harmonii tworzenia łącznie z ziemią i słońcem", na „wyczuciu" „tchnień idących ku ziemi od ducha słonecznego, którego iskierkę wyczuwa w sobie społeczność wiejska. To nie frazes" [6].

Ta „religijność" tkwi „zdala od kamiennych kościołów" — bez serc ciskających grozę piekła" [7].

---

1 *Pamiętnik*, s. 9.

2 *Wici* 1934, Nr. 6, s. 2.

3 *Mł. Myśl L.* 1935, Nr. 12, s. 24. Wojciech Skuza, Poemat „Fornale".

4 *Mł. Myśl L.* 1934, Nr. 1, s. 22.

5 St. Miłkowski. *Agraryzm*, s. 14.

6 *O wewn. życie wsi*, s. 40.

7 l. c., s. 34. Por. Józef Niećko, *Mł. Myśl L.* 1934 Nr. 3, s. 18 „Nakaz moralny wyrasta nie z systemu religijnego..."

Tą moralnością „głęboką i prawdziwą jest: „wolność", „równość", „braterstwo", „wspólne tworzenie w powszechności", kultura, uwolnienie się od cierpień fizycznych, unikanie wszelkiego „odgórnictwa" i „idei panowania" — jako rzeczy najbardziej niemoralnych. Ideałem jest życie nieskrępowane żadnymi przepisami, całkowita niezależność człowieka, czyli autonomizm moralny, postawienie człowieka na miejscu Boga. „Nie zmogą wolnego i twórczego Człowieka—Gromady, zamieszkującego w świątyni Słońca!" [1].

Naczelnym hasłem i podstawą tej moralności jest powrót do natury, prawa fizyczne przyrody są podstawą tej moralności wiciowej, ponieważ „...człowiek, jako przejaw przyrody, ściśle z przyrodą jest związany i od jej praw nienaruszalnych uzależniony"[2].

Światopogląd moralny jest przez działaczy wiciowych ujęty systematycznie w t. zw. „agraryzmie", który jest dla wiciarzy „religią społeczną", „ma stać się filozofią życia i działania zupełną, obejmującą wszystkie dziedziny życia", jak pisze Leon Lutyk [3].

Na jakich podstawach opiera się ta filozofia życia zupełna? O tym pisze St. Miłkowski: „Agraryzm jest kierunkiem, który wyrasta z ziemi. Ziemia i przyroda wywiera decydujący wpływ na losy ludzkości, kształtuje ich psychikę, od stopnia zespolenia się z nią zależy zdrowie moralne i fizyczne jednostek i całych społeczeństw" [4].

„Agraryzm... czerpie swe prawa i zasady z ziemi, ze współżycia człowieka z przyrodą, z praw rządzących produkcją drobnorolną, opiera się całkowicie na człowieku i z niego chce uczynić podmiot tworzący nowe życie [5].

„Ludzkość musi zawrócić z drogi swej zagłady, musi wrócić do praźródeł swego bytu, którymi są ziemia i przyroda, bo tylko o nie może uzyskać utraconą równowagę psychiczną i wkroczyć na nowe drogi swojego wszechstronnego rozwoju a więc i duchowego..." [6].

---

1 l. c., s. 56.

2 *Pamiętnik*, s. 10.

3 *Mł. Myśl L.*, Rok XI, Nr. 7, s. 8.

4 *Walka o n. Pol.*, s. 47.

5 *Agraryzm*, s. 42.

6 *Walka o nową Polskę*, s. 48.

— Celem zaś agraryzmu i tego „wszechstronnego rozwoju"— jest t.zw. „Rzeczpospolita Spółdzielcza", „Spółdzielcza Polska Ludowa", lub „Kooperatywna Republika Ziem i Zawodów". „W imię podniesienia wsi i całego społeczeństwa pod względem gospodarczym, kulturalnym chcemy budować Rzeczpospolitą Spółdzielczą... [1].

— Jak będzie w szczegółach wyglądać to wiciowe „państwo przyszłości"—przedstawia to książka wydana przez Związek Polskich Stowarzyszeń Spożywców „Społem", p. t. „Rzeczpospolita Spółdzielcza" [2].

Ten ustrój „spółdzielczy" będzie oparty na następujących zasadach moralnych: „Społeczeństwo nie podlega prawom przyrodzonym, powszechnym i wiecznym, lecz jest uzależnione od praw historycznych". „Można więc śmiało twierdzić w imię determinizmu społecznego, że społeczeństwo bez przerwy porusza się i przekształca... Wobec tego warunki rewolucji socjalnej... znajdują się stale na drodze dojrzewania". „Zjawiska społeczne podlegają tym samym koniecznościom przyczynowym, co i zjawiska przyrody". „Dlaczego te prawa nie miałyby być relatywne, t.j. ani wieczne, ani powszechne, lecz historyczne, skoro nauka we wszystkich dziedzinach prowadzi do poznania jednego tylko prawa powszechnego: zupełnej relatywności" [3].

W przyszłym ustroju spółdzielczym będzie także uwzględniona moralność. Celem tej moralności będzie „zaspokajanie potrzeb". „Czyż staranie się o dobrobyt ludzkości, umiłowanie życia nie jest moralnością najgłębszą i najlepszą?". „W ten sposób moralność spożycia zbliża się do moralności starożytnych, które uczyły człowieka kochać życie zgodnie z naturą" [4].

W zastosowaniu szczegółowym, ta „moralność praktyczna usuwa dochody bez pracy i prowadzi do socjalizacji, działa społecznie przeciw tuberkulozie, chorobom, stara się o domy ludowe, koła teatralne, kursy nauczania dla dziewcząt i chłopców, sprawianie przyjemności koncertem—we wszystkim" uwypukla się

---

[1] *Znicz* 1936, Nr. 8, s. 8 i Nr. 1. Por. *Mł. Myśl L.*, Rok XI, Nr. 6, s. 14

[2] Ernest Poisson, *Rzeczpospolita spółdzielcza,* Warszawa 1921.

[3] l. c., s. 13—14.

[4] l. c., s. 144.

pierwiastek moralny, który też stanowi istotę całej tej t. zw. działalności społecznej..."[1].

W tym „państwie" jednak przecież nie wszyscy będą mogli sobie żyć w takim rajskim używaniu. Ktoś musi pracować, poświęcać się, wykonywać ciężkie i przykre obowiązki. Jaką za to nagrodę otrzyma? Lecz nikt nie powinien się oglądać za nagrodą—„nie ma tam moralności egoistycznej". „Pracę wykonywaną nie dla przyjemności, lecz dla życia, trzeba uważać za obowiązek względem społeczeństwa...". „W każdym razie punktem wyjścia wychowania spożywcy jest osiąganie maximum zadowolenia z bogactw, jakie mieć możemy"[2].

Przywódcy ruchu inaczej pojmują moralność małżeńską niż Kościół. „Szerzymy prawdziwą i głęboko pojętą moralność... nie dopatrując się niczego szatańskiego w akcji świadomego macierzyństwa"[3]. „Duża oświata wsi, obecność na wsi inteligencji ludowej położy kres temu króliczemu rozmnażaniu się niemądrych ludzi. Nieograniczony przyrost naturalny zastąpiony zostanie „świadomym macierzyństwem"...[4]

Gdy księża biskupi zgodnie potępili Legion Mł. i inne organizacje za propagandę tych właśnie niemoralnych zasad, działacze wiciowi stają w ich obronie, uważając t. zw. poradnie świadomego macierzyństwa, propagujące te niedozwolone praktyki, za „instytucje o charakterze wybitnie hygienicznym". Albowiem, „powodzenie tych rzeczy (świadomego macierzyństwa, regulacji urodzin i innych nowoczesnych reform społecznych) wśród ogółu tkwi w głębokim poczuciu ich potrzeby"[5]. Dr Jaworski, wybitny działacz wiciowy na kursie w Kępie Celejowskiej nie tylko się oświadcza za tymi niemoralnymi praktykami, ale nawet ich naucza[6].

Na te tematy wygłasza się wykłady na kursach wiciowych, a szczególnie w t. zw. „uniwersytecie ludowym" w Gaci. Np.

---

1 l. c., s. 146.
2 l. c., s. 148.
3 *Znicz* 1936, Nr. 1, s. 2.
4 T. Nocznicki, *Mł. Myśl L.* 1934, marzec, s. 9.
5 Leon Lutyk, *Mł. Myśl L.* 1934, marzec.
6 *Pamiętnik* s. 83.

w 1934 r. były wykłady na temat: Śluby cywilne i rozwody, i Ograniczanie przyrostu ludności [1]. Negatywnie także należy ocenić koedukacyjne wychowanie w Kołach, przedwczesne uświadamianie płciowe i zabawy taneczne dla dzieci niedojrzałych.

§ 5. AGRARYZM.

Zw. Mł. W. R. P. zdecydowanie potępia obecny ustrój kapitalistyczny, który „oparty jest na wyzysku człowieka przez człowieka oraz jednej warstwy społecznej przez drugą i jest źródłem nędzy, jaką obecnie przeżywa warstwa chłopska i robotnicza" [2]. Źródło zła tkwi według wiciowej nauki „w niesprawiedliwym podziale dóbr społecznych i wadach dzisiejszego ustroju" [3]. Obecny więc ustrój społeczny, „kapitalistyczny", oparty na własności prywatnej, „w którym po jednej stronie występuje przedsiębiorca, mający w swoich rękach środki produkcji, a po drugiej stronie występuje robotnik, który ma do dyspozycji tylko swoje ręce, jako jedyne źródło zbrobku na utrzymanie siebie i swojej rodziny" [4] musi runąć, obalony zgodnym wysiłkiem chłopów i robotników [5].

Ruch wiciowy odrzuca każde inne kierunki, jak liberalizm gospodarczy, „którego podstawą było niewzruszone prawo prywatnej własności, inicjatywa prywatna i wolna konkurencja" [6].

Negatywnie odnoszą się do gospodarki narodowej, a ruch narodowy posądzają o sprzymierzenie się z kapitalizmem.

Zdecydowanie odrzucają społeczny korporacjonizm i solidaryzm społeczny, uważając te kierunki za wytwór „kapitalistów". — „Kapitaliści... dla zabezpieczenia swoich osobistych interesów, rzucają dzisiaj w poszczególnych państwach hasła konsolidacji narodowej, idei państwowej, solidaryzmu społecznego i t. p." [7].

---

1 *Wici* 1934, r. 1—2.
2 Deklaracja społeczno-gosp. p. 1.
3 l. c. p. 2.
4 *Agraryzm*, St. Miłkowski, s. 16.
5 Uchwały społ.-gosp., p. 2.
6 *Agraryzm*, s. 15.
7 l. c., s. 24.

Odrzucają także „faszyzm w kościele poświęcany” [1], czyli ustrój korporacyjny. Co więcej nawet posądzają Kościół katolicki o sprzymierzenie się z kapitalizmem, a św. Tomasza z Akwinu uważają za jednego z twórców kapitalizmu [2].

Według wiciarzy Kościół służy kapitalistom, nawet encykliki papieskie. Leon Lutyk pisze, że „kler katolicki idzie dalej w przedniej straży tego wyzysku człowieka przez kapitalistów, błogosławiąc i torując drogę”. „Dotychczas mieliśmy prawo sądzić, że jedynym celem wielu encyklik było służyć kapitalizmowi, bronić go i utrwalać” [3]. „Kiedy proletariat sięgać zaczął po władzę polityczną wówczas to papieże rozpoczynają cykl encyklik, nawołując do posłuszeństwa wobec możnych” [4]. „Niech encykliki papieży nie będą dyplomatycznym wymigiwaniem się”. „Kościół powinien głosić jak najgoręcej główne hasła rewolucji, nie łudzić zbawieniem przyszłym” [5].

— Nie przyjmując wyżej wymienionych rozwiązań, ruch wiciowy wypracował swój program społeczno-gospodarczy, nazwany „agraryzmem”.

— Agraryzm czerpie swe „prawa i zasady ziemi”, „nie jest żadnym schematem, statutem, ani kodeksem postępowania, — jest raczej metodą działania i myślenia — religią społeczną”. „Przytym agraryzm ma ambicję stać się filozofią życia i działania zupełną, obejmującą wszystkie dziedziny życia” (Leon Lutyk) [6].

Obecny program społ.-gospod. agraryzmu, przyjęty przez Zw. M. W. R. P., już jest skrystalizowany w książkach St. Miłkowskiego „Agraryzm” i „Walka o nową Polskę” oraz w uchwałach i deklaracjach Walnych Zjazdów Związku. Opracowane przy końcu 1934 zasady społeczno-gospodarcze na konferencji w Krakowie najpierw uchwalił Zarząd Główny a potem Walny Zjazd

---

1 *Znicz* 1936, Nr. 7.

2 Leon Lutyk, *Pamiętnik*, s. 11.

3 *Mł. Myśl L.* marzec 1934. s. 19—20.

4 *Mł. Myśl L.* 1934, Nr. 5, s. 20.

5 *Mł. Myśl L.* 1934, Nr. 1, s. 22.

6 *Mł. Myśl L.*, Rok XI, Nr. 7, s. 8.

Delegatów w Warszawie 27 i 28 października 1935 r. jako „Uchwały społeczno-gospodarcze” w 20 punktach [1].

Wniosek o przyjęcie tych zasad referował St. Miłkowski.

Uchwały te przedstawię w streszczeniu:

1. Obecny ustrój kapitalistyczny przestał spełniać funkcję społeczną.

2. Należy obalić obecny ustrój kapitalistyczny a wznieść nowy.

3. Nowy ustrój będzie się opierał na zasadach agraryzmu.

4. „Własność prywatną... agraryzm uznaje tylko tam, gdzie względy społeczne tego wymagają...”

5. „Ogół dóbr materialnych, posiadanych w nadmiarze... musi przejść bez wykupu na rzecz całego społeczeństwa lub poszczególnych jego członków.

6. „Prawo do bytu daje tylko praca”.

7. Zdobycze postępu technicznego mają służyć „do pomnożenia dobrobytu całego społeczeństwa”.

8. „...ziemia musi przejść w całości w ręce tych, którzy na niej osobiście pracują”.

9. „Podstawą przyszłego ustroju rolnego będzie samoistny warsztat rolny obrabiany rękoma na nim osiadłej rodziny...”

10. Agraryzm potępia „mechanizację pracy” i „całkowitą kolektywizację w rolnictwie...”

11. Braki indywidualnej gospodarki rolnej „wypełni spółdzielczość”.

12. Na wywłaszczonej ziemi należy osadzić bezrolnych i małorolnych, natomiast „w zmienionym ustroju społecznym inicjatywa zmierzająca do stworzenia spółdzielczych gospodarstw rolnych z gospodarstw rozdrobnionych, powinna się spotkać z uznaniem i poparciem państwa”.

13. Nadmiar ludności znajdzie zajęcie w spółdzielczych warsztatach wytwórczych, przemyśle i robotach publicznych.

14. „Fabryki, kopalnie, banki, większe obszary lasów oraz zbiorowe jednostki gospodarki rolnej przejdą na własność zorganizowanego społeczeństwa (państwo, samorząd, spółdzielczość”.

---

[1] Zob. *Wici* 1933, Nr. 44-45, s. 7.

15. Zahamować wzrost ludności w miastach, warsztaty przerzucać na wieś.

16. „Prywatne pośrednictwo handlowe musi zniknąć, zaś jego funkcje... przejmie spółdzielczość”.

17. „Rola pieniądza winna się ograniczyć do roli pośrednika w wymianie, miernika wartości”.

18. „Gospodarka społeczna... musi być ujęta w ramy jednolitego i racjonalnego planu...” (gospodarka planowa).

19. „Organizacja życia społ. gosp. i zawodowego oprze się o formy samorządu gospodarczego, idącego poprzez hierarchię ogniw do Naczelnej Izby Gospodarczej”.

20. „Klasa chłopska w walce o nowy, ustrój społeczno-polityczny za naturalnego sojusznika uważa klasę robotniczą zorganizowaną na podobnych zasadach ideowo-programowych” (związki socjalistyczne).

Zasady te są ułożone ogólnikowo i pozostawiają bardzo wiele niejasności. Komentarzem do tych uchwał mogą być wspomniane wyżej książki St. Miłkowskiego, artykuły na ten temat w pismach a częściowo książka „Rzeczpospolita Spółdzielcza”. Wiele światła na ten program wiciowy rzucają takie n.p. zdania, pisane przez L. Lutyka: „Własność, niewzruszone tabu w ustroju kapitalistycznym, winna w tej formie (ustroju agr.) być zniesiona”. „Obszary leśne winny być przejęte i zagospodarowane przez państwo. Podobnie w przemyśle wielkie warsztaty i fabryki winny ulec wywłaszczeniu bez odszkodowania i stać się podstawą dla zorganizowanej przez klasę robotniczą gospodarki społecznej”. „W dziedzinie gospodarstwa winna panować spółdzielczość — to też na zasadach spółdzielczych winna być zorganizowana gospodarka rolna i przemysłowa. Handel prywatny winien też ustąpić miejsca spółdzielczości. Wszelka kapitalistyczna własność, przekraczająca normy zakreślone potrzebami gospodarki społecznej, winna ulec wywłaszczeniu” [1].

Na pierwszy rzut oka spostrzegamy w tych zasadach społeczno-gospodarczych wiele sprzeczności. Raz oświadczają się za „obaleniem obecnego ustroju kapitalistycznego”, opartego na wła-

---

[1] *Mł. Myśl L.*, Rok XI, Nr. 7, s. 12—13.

sności prywatnej, za uspołecznieniem wszelkich środków produkcji, za zniesieniem prywatnego handlu i przemysłu, to znów przyjmują za podstawę ustroju rolnego „samodzielny warsztat rolny", zaznaczając jednak zaraz, że tworzenie kooperatyw w „zmienionym ustroju społecznym" powinno się spotkać „z uznaniem", a nawet „poparciem" państwa!... Takich sprzeczności jest więcej.

Przeglądnąwszy wszystkie wypowiedzenia się programowe zauważamy, że własność i gospodarkę prywatną obecnie pragną zachować tylko u drobnych rolników, czyli chłopów, ale tylko tych, którzy ziemię uprawiają sami, bez najmowania zarobników, parobków, pastuchów. Reszta samodzielnych warsztatów, a więc wszystkie, ulegną wywłaszczeniu bez odszkodowania, lub przymusowo będą musiały przejść do systemu gospodarki spółdzielczej. Przy czym nazwą spółdzielczość określają to, co my zwykle nazywamy kolektywizmem,—systemem gospodarki wspólnej. Każdy więc, kto zatrudnia choćby jednego robotnika, parobka, lub pastucha, podpada pod miano kapitalisty, a jego własność ma ulec wywłaszczeniu na rzecz społeczeństwa.

Co jest przyczyną tych sprzeczności w agraryzmie?... dlaczego nie stawiają w swym programie wywłaszczenia także chłopów, wywłaszczając wszystkie inne warstwy ludności?

Sprzeczności te są tylko pozorne. Pochodzą one stąd, że program agraryzmu uwzględnia ustrój obecny, przywiązanie szerokich mas do ziemi, stan przejściowy, stan przebudowy obecnego „kapitalistycznego" ustroju, i ustrój przyszły już zrealizowany, zmieniony.

Teraz, w obecznych warunkach, oświadcza się program za pozostawieniem własności prywatnej drobnych rolników, ale tylko tych, którzy nie najmują żadnych obcych, płatnych robotników. Jest to celową taktyką, żeby sobie nie zrazić szerokich mas chłopskich. Równocześnie propaguje się skrajne hasła wolności politycznej i demokracji, ażeby pozyskać masy ludowe, osłabić rząd, dojść do władzy.

Stanem przejściowym będzie najpierw przygotowanie powolne zmiany ustroju przez tworzenie kolektywów we wszystkich dziedzinach, opanowanie spółdzielczości i użycie jej jako środka

do walki z prywatną gospodarką; przede wszystkim zaś tym stanem przejściowym będzie opanowanie władzy politycznej" „tą czy inną drogą", „wzmocnienie władzy wykonawczej" czyli dyktatura klasy „chłopskiej" i robotniczej, celem zaprowadzenia drogą „ustawodawczą“, a więc przymusową nowego ustroju [1], wywłaszczenie i upaństwowienie wszystkich środków produkcji oraz tworzenie „z uznaniem i poparciem państwa“ spólnot rolnych.

Zmieniony już ustrój agrarystyczny, czyli „państwo przyszłości", to związek różnych spółek we wszystkich dziedzinach, wytwarzających i „spożywających" wspólnie, wspólnie się bawiących i korzystających z dóbr tego świata. Wszystko w tej republice będzie ujęte w formy spółdzielcze (a raczej kolektywne). Wspólne domy mieszkalne dla wszystkich mieszkańców, wspólne wychowanie dzieci, tak że już rodzice nie będą musieli dzieci wychowywać, spółdzielcze zabawy, a nawet „można sobie wyobrazić... wykonywanie obrzędów religijnych pod postacią organizacji spółdzielczej"—pisze „Rzeczpospolita Spółdzielcza" (s. 174)[2] .

Państwo będzie jedną wielką spółdzielnią. Zniknie z niej, według obietnic wiciowych, wszelki „wyzysk" i zależność człowieka od człowieka. Zysk przejdzie na własność społeczeństwa, a całym życiem, które będzie się obracać tylko około wytwarzania i korzystania z bogactw, będzie kierować Naczelna Izba Gospodarcza według jednolitego planu gospodarczego. Osoba prywatna nic znaczyć nie będzie, nie będzie „egoizmu“ ani prywaty—wszystko będzie wspólne. Znikną nakazy i przepisy „odgórnie krępujące swobodę człowieka", nie będzie się już nikt łudził „martwym" niebem, lub straszył piekłem. Wolny Człowiek—Gromada będzie mieszkał w świątyni Słońca, obchodził święta wiosny, żniw i chleba bezkrwawego. Jednym słowem będzie to raj na ziemi.

Obecna działalność społeczno-gospodarcza ma być przygotowaniem do tego ustroju. Kieruje nią Główna Komisja Gospodarcza Wici. Opracowano nawet dokładny program przemiany gospodarki z form prywatnych, indywidualnych na formy zbiorowe, kolektywne. Pracę tę ubrano w formę pracy spółdzielczej,

1 St. Miłkowskiego, *Agraryzm*, s. 74 i 75.

2 Por. *Agraryzm*, s. 58.

wysuwanej jako przeciwstawienie gospodarki „kapitalistycznej”, opartej na własności prywatnej. Gminne Komisje Gospodarcze tworzone przez Koła Mł. wiciowej mają rozwinąć inicjatywę zorganizowania całego życia gosp. wsi na zasadach spółdzielczości; rzemiosło, wytwórczość, handel będzie ujęte w formę spólnot pracy, należy opracować wspólne plany wykonania robót rolnych na terenie gminy i „wspólnego planu gospodarczego”. ”W zakresie higieny społecznej” ...organizować należy „spółdzielnie zdrowia, stacje pierwszej pomocy w nagłych wypadkach, poradnie dla matek, ...ważne zagadnienia eugeniki społecznej...” [1]:

Całe życie ma być ujęte w formy spółdzielcze. Ma to być powolnym przygotowaniem ustroju kolektywnego. Dlatego obecnie tak wielką uwagę zwraca się na spółdzielczość, chociaż sam J. Niećko niedawno krytykował „spółdzielczo-sklepikarskie” pomysły [2].

---

1 *Wici Gosp.* 1936, Nr. 28—29, s. 5.
2 *O wewn. życie*, s. 5—10.

HENRYK ŻYCZYŃSKI
Lublin.

Norwida Zwolon.

Dramacik Norwida p. t. *Zwolon*, ukazał się w druku w Poznaniu 1851 r. i współcześnie nie sprawił żadnego wrażenia. Wydobył go z zapomnienia i objaśnił Miriam w 1911 r. Pomieścił go również w swej edycji pism Norwida Pini. Dramat, wywołany przeżyciami 1848 r., stanowił dla współczesnego czytelnika prawdziwy hieroglif, a i dziś jeszcze, mimo przejaśnienia, nastręcza wiele pytań.

Na genezę, oraz ideologię *Zwolona* rzucają światło pewne listy Norwida, z których jeden już dawniej, inne świeżo ogłosił St. Pigoń [1]. Po Miriamie pewne odmiany w interpretacji utworu Norwida usiłował wprowadzić Ant. Pospieszalski [2]. Świeżo począł ogłaszać na ten temat swe uwagi St. Pigoń, w związku z gotującą się do druku obszerną pracą Br. Nycza [3]. W poniższych uwagach będę usiłował dostarczyć pewnych argumentów do objaśniania *Zwolona* na podstawie materiałów, ogłoszonych przez J. Kallenbacha [4].

Za punkt wyjścia obierzemy czasowo i ideowo bliski wierszyk Norwida, ogłoszony w Rzymie w 1848 r. sumptem Krasińskiego p.t. *Jeszcze słowo.* Nad tytułem mamy mały obrazek, przedstawiający pacholę na tle burzy i gromów, które klęczy

---

1 C. Norwid, *Słowo i literatura.* Garść listów, wydał St. Pigoń, Warszawa 1936.

2 *Uwagi nad Zwolonem. Ruch Literacki,* 1933, s. 235.

3 *Krasiński w Zwolonie. Myśl narodowa,* 1937, Nr. 6.

4 *Towianizm na tle historycznym.* 1926.

i modli się z głową, ku niebu wzniesioną. Obrazek ma charakter symboliczny i zdradza intencje Norwida. Oto burza dziejowa, rewolucje 1848 r. nie są dziełem, płodnym na przyszłość, nie wypłynęły z natchnienia Bożego, ale zrodziły się pod wpływem mocy złych, nieprzyjaznych Bogu i prawdziwemu postępowi ludzkości. Polska więc, jak to pacholę, nie powinna mieszać się do tych burz, lecz modlić się o pokój. Zgodnie z tym założeniem Norwid przypisał swój wiersz *czyniącym pokój*. Stanowisko takie zajmował wówczas w Rzymie Krasiński i zwalczał działalność Mickiewicza, który wręcz przeciwnie wierzył, że z zamętu 1848 r. wypłynie wolność Polski.

Norwid stanął po stronie Krasińskiego i w wierszu swym rozwinął myśli *Nieboskiej*. W części pierwszej na tle krwi, gruzów i łun formułuje taki apel:

Wolni ludzie! tworzyć czas!
Step Ludzkości czeka na plan nowy
I granitu nie brak w sercu mas
Kształtów nie brak, rąk nie brak—głów nie brak,
Niechże raz już gmach nowy
Nie okruszyn starych, nowy żebrak
Lecz gmach nowy wstanie... dość jest nas!

Jest to negatywna część wiersza, więc nie mamy tu creda Norwida, lecz stanowisko partii rewolucyjnej. Mówiąc ściśle, przemawia tu Pankracy, który wierzy, że bez natchnienia wyższego, z pomocą ludzi wcieli w życie wypracowany przez swój mózg nowy plan społeczno-politycznego ustroju, nie związany niczym z przeszłością, niby gmach, zbudowany na jej gruzach, *stepach ludzkości*.

Przeczytajmy teraz, co w liście do Delfiny Potockiej z dnia 20 marca 1848 r. pisze Krasiński o ówczesnych poczynaniach rewolucyjnych Mickiewicza w Rzymie:

„Wszystko, com tu ci napisał, wszystko wypadło wczoraj z ust Adamowych, śród niepowstrzymanego rozwścieczenia się na szlachtę, przed Małachowskim, mną, Norwidem i Elizą w wieczór—aż piana mu z ust tryskała; poczułem Pankracego, ale hr.

Henryk zachował spokój i tym spokojem i godnością i przestrogą poważną rozbił wściekłość przeciwnika. Biedny on, biedny! Nic okropniejszego nie znam nad stawanie się katem przyszłym własnej braci, — a on przekonany fanatycznie, że taki obowiązek włożyły nań wola Boża i jej objawiciel Towiański. — —

„Przyjdzie dzień walki otwartej, wtedy się spotkamy nieodwołalnie — ale do dnia tego niech zachowam wyższość miłości, upamiętania się, przyjaźni nawet; niech nie zdradzam go w niczym, aż sam zostanę we wszystkim zdradzony! Ah, okropne czasy! Rozłamie się Polska!

My jedni ją utrzymamy, albo zginiem. Za nic nie mają tysiąca lat historii i czynów i związków z Zachodem! Ah, okropnie, ale ufajmy w Bogu, ufajmy i módlmy się, a w dzień niebezpieczny bądźmy najszlachetniejsi—a wygramy” [1].

Był więc Norwid świadkiem podobnych występów Mickiewicza w 1848 r., patrzał na nie oczyma Krasińskiego, a wrażenia te wyraził w obrazku modlącego się pacholęcia, oraz w skreśleniu postaci nowego Pankracego. W drugiej części wiersza poddał krytyce poczynania rewolucyjne nowych Pankracych:

Niedość zrównać bo smugi,
By się zjawił plan nowy,
Ani plan mieć gotowy,
By wraz powstał gmach drugi.
Ci, co w duchu ubodzy,
Już kosztują królestwa,
Lecz na stepach nicestwa
Tacy, rzadko są mnodzy.

A więc przyszłość nie należy do tych, co chcą zrównać smugi, czyli wyrżnąć szlachtę, a następnie wcielać mechanicznie swój program, lecz do tych, którzy w pokorze ducha szukają natchnienia u Boga.

Stwierdzamy więc, że wiersz *Jeszcze słowo*, wyraża solidarność Norwida z ówczesną akcją Krasińskiego, że zwraca się

---

1 *Towianizm na tle hist.*, s. 119.

przeciw Mickiewiczowi i ma na celu sparaliżować jego wojenno-rewolucyjne poczynania w Rzymie w 1848 r. Należy jednak zaznaczyć, że Krasiński, choć walczył z Mickiewiczem, choć widział go czasem nawet w zarysach Pankracego, miał dla niego duży szacunek, wierzył w szlachetność i ofiarność jego poczynań, a sądził tylko, że Mickiewicz został opętany przez złego ducha w postaci Towiańskiego. Przekonamy się, że te wszystkie wyobrażenia przejmie od Krasińskiego Norwid i powtórzy je w *Zwolonie.*

Zwolon jest dramatem symbolicznym, zawierającym aluzje do wypadków 1848 r., oraz obronę stanowiska, zajętego przez Krasińskiego i Norwida. Dla celów scenicznych poeta dokonał skrótów i ówczesny teren rewolucyjny ograniczył do jednego miasta, gdzie lud buntuje się przeciw królowi, rezydującemu na zamku. Norwid zastrzegał się, że figury jego dramatu nie odnoszą się do żadnych osób. Zastrzeżenie takie było istotnie potrzebne, bo aluzje były dla ówczesnego widza dość przejrzyste. Rzecz oczywista, że Norwid budował swe figury metodą syntetyczną i dobierał rysów, przejętych z różnych osób realnych, główny jednak nacisk kładł na reprezentowany przez nie kierunek ideowy, a to czyniło je wyraźnymi odpowiednikami głośnych działaczy emigracyjnych.

A więc do walki przeciw królowi podżega lud Bolej i Szołom, przeciwdziała zaś im Zwolon. Wyjaśniono, że dziwne nazwisko Zwolona wywodzi się z pieśni *Bogarodzica,* a mianowicie ze zwrotu o Marii *Bogiem zwolonej.* Zwolon więc w dramacie Norwida reprezentuje dążenia polityczno-społeczne, uzgodnione z wolą Boga i mogące liczyć na Jego poparcie. Przypatrzmy się teraz fragmentowi następującej sceny:

Szołom

(na ramieniu Boleja ręce kładąc)

Mężu przeznaczenia!

Zwolon *(w tłumie)*

Nieszczęścia synu!

Otóż Bolej, wsparty autorytetem Szołoma, to Mickiewicz, oglądany przez Krasińskiego w Rzymie 1848 r., namaszczony

przez Towiańskiego, jako mąż przeznaczenia. Szołom więc u Norwida nie jest tylko zwykłym demagogiem, ale fałszywym prorokiem, Towiańskim, który udaje, że jest z Bogiem zwolony. Mickiewicza nazwał Norwid Bolejem, tłumacząc w duchu Krasińskiego stanem jego wielkiej boleści fakt, że dał się oszołomić Towiańskiemu i w dobrej wierze wystąpił w tragicznej dla siebie roli Pankracego. Pod maską Zwolona, który walczy z Bolejem— Szołomem, ukrył Norwid samego Krasińskiego. Należy dodać, że Krasiński mylnie utrzymywał, że Mickiewicz rozpoczął akcję bojową w 1848 r. z polecenia Towiańskiego, gdyż w istocie czynił to na własną rękę i wbrew jego woli. W każdym razie jednak, chcąc dobrze zrozumieć *Zwolona*, musimy uwzględnić fakt, że Norwid przejął od Krasińskiego to błędne przekonanie i dał mu wyraz w swym dramacie.

Na poparcie wyłuszczonej tu tezy mamy dziesiątki argumentów w materiałach, ogłoszonych przez J. Kallenbacha. Dla przykładu wystarczą urywki z listów Krasińskiego z 30 i 31 marca 1848 r., gdzie poeta bardzo silnie przeciwstawia stanowisko swoje i Augusta Cieszkowskiego Mickiewiczowi, nazywając go wręcz Pankracym, namaszczonym przez narzędzie szatańskie, Towiańskiego:

„Mickiewicz tu coraz gorzej dokazuje... Wszystko przepada. Zda się, że stare wszystkie kształty w proch się rozsypią. Ale nim do harmonii Augustowej się dojdzie, jeśli trza będzie przejść przez rządy Mickiewiczowej i Spółki, to *abominatio desolationis*.

Zupełnie takie samo wrażenie, jakie na tobie Mickiewiczowa, na mnie Mickiewicz sprawił i sprawia, coraz okropniejsze. Ten człowiek ma się w głębi serca i ducha za kata, posłanego z góry, by karać świat. Wszystko, co August pojmuje miłosiernie i kryształowo, on pojmuje krwawo, mistycznie, obrzydliwie, a Towiański u nich niezawodnie ten, o którym w Apokalipsie, że laską żelazną będzie rządził narody. Jest opętanie w tym wszystkim. To Pankracowie wszystko" [1].

---

[1] *Towiańszczyzna na tle hist.*, s. 124.

Dla zrozumienia dalszej akcji *Zwolona*, która ilustruje pewną filozofię, zatrzymamy się na tej tezie Krasińskiego, w której Mickiewicz nazwany jest posłańcem, mającym karać świat. Przypomina się tu misja Popiela z *Króla-Ducha*. W rzeczy samej Krasiński sięga w tym momencie ku własnym, młodzieńczym jeszcze rozmyślaniom filozoficznym. Po cierpieniach, związanych z sądem sejmowym i wydaleniem z uniwersytetu warszawskiego, spadły na Krasińskiego w 1831 r. jeszcze większe nieszczęścia natury moralnej z powodu stanowiska ojca wobec powstania. Wówczas szuka pociechy w filozofii. Szczególnie uderza go jedna myśl, sformułowana przez Chateaubrianda, którą w liście z dnia 18 maja 1831 r. komunikuje Anglikowi, Reevowi.

„Il y a une excellente chose dans Chateaubriand. Il dit que les hommes que Dieu envoie pour punir le genre humain ne rencontrent que peu d'obstacles; qu'aux temps où ils apparaissent, peuples et les rois sont frappés de stupidité; qu'il n'ya pas d'hommes de génie sur leur route pour s'opposer à leurs ravages, qu'eux-mêmes, ils ont peu talent, mais que tout les sert, même leurs fautes, leurs crimes. Au contraire, le grand homme que Dieu envoie pour sauver les hommes est toujours un grand génie, mais ses moyens sont faibles, ses ressources nulles. A chaque pas, ils rencontrent de terribles obstacles: sa lutte est longue difficile, pleine de sacrifices. Voilà les signes qui distinguent le *Sauveur* du *Fléau*" [1].

Krasiński pozostał wierny temu przekonaniu, że w dziejach występują dwojakiego rodzaju wielcy ludzie; jedni, jako bicz Boży, by ludzkość karać, drudzy, by ją zbawiać. Krótko przed 1848 r. przypomniał mu tę tezę Słowacki, który mocno zirytował Krasińskiego gloryfikacją *bicza Bożego* w *Królu Duchu* i w swej wierszowanej polemice z ideologią *Trzech psalmów*. Gdy wreszcie wystąpił z akcją czynną Mickiewicz w Rzymie, Krasiński był przekonany, że opętał go zły duch epoki, Towiański, podający się za *zbawcę*, gdy w istocie jest *biczem*.

---

1 *Correspondance de S. Krasiński et de H. Reeve*, Paris 1902, t. I, s. 59

Całą tę filozofię przejął od Krasińskiego i do wypadków 1848 r, zastosował Norwid. W dramacie więc wysunął na czoło, jako głównego sprawcę, Szołoma, Boleja uczynił jego bezwiednym narzędziem, przeciwstawił zaś im, jako typ zbawcy, Zwolona-Krasińskiego. Rezultat jest taki, że akcja się nie udaje, król zwycięża, daje jednak ludowi pewne pozory przywilejów, udając męża wielkodusznego. Tak kończy się niejako pierwszy akt dramatu, choć sam Norwid podziału na akty nie wprowadza.

Dalsze sceny malują nam sytuację porewolucyjną. Lud szuka przyczyn swej klęski, przypomina sobie rolę Zwolona i podburzony przez Szołoma kamienuje go. Lud zarzuca Zwolonowi bezczynność podczas rewolucji:

> Znamy się! Dobrze acan w puchu leżał,
> Kiedy się mury rwały.

Cały ten motyw traktuje Norwid w duchu gorzkiej ironii. Broni tu równocześnie Krasińskiego przed zarzutem o bezczynność, zwłaszcza że śledził jego działalność w 1848 r. To też i w dramacie Zwolon nie jest bezczynny podczas rewolucji, bo walczy z Szołomem, oraz usiłuje nadać ruchowi wojennemu pewien kierunek. Wszystko to zgadza się z ideologią Krasińskiego, który już w 1831 r. wypowiedział swą pogardę dla metod rewolucyjnych, a żądał regularnej wojny:

„Nie jestem stworzony na spiskowca. Nie znam się na milczeniu, na uśmiechu, nie mam hipokryzji... Dla mnie słońce jasne, a w obliczu słońca ostrze szpady błyszczące i na dwa kroki przede mną nieprzyjaciel" [1].

To samo zdanie wygłasza Krasiński kilkakrotnie w Rzymie w 1848 r. „Jeśli prawda, że wojna wydana Rosji, to natychmiast ruszę i karabin na plecy wezmę" [2]. — „Gdyby wojna była, natychmiast, gdzie pierwszy pułk w mundurze polskim wystąpi, tam idę; ale mieszać się do rozpraw komitetowych nie myślę i nie radzę nikomu" [3]. Podobną rolę w dramacie Norwida od-

---

1 J. Kallenbach, *Z. Krasiński*, Lwów 1904, t. I, s. 282.

2 J. Kallenbach, *Towianizm na tle hist.*, s. 127.

3 Tamże, s. 130.

grywa Zwolon, który pragnie, żeby ruch zbrojny miał charakter narodowy i był ożywiony tym religijno-narodowym śpiewem, jaki nuciło rycerstwo polskie pod Grunwaldem. Możemy więc powiedzieć, że głównym tematem utworu Norwida jest pieśń *Bogarodzica*, podobnie jak pieśń *Warszawianka* w odpowiednim dramacie Wyspiańskiego. Rzecz oczywista, że Norwidowi nie chodzi o samą pieśń, lecz o jej ducha, o obronę polskich tradycyj religijnych, narodowych i rycerskich, jako fundamentów dla gmachu przyszłości, który Pankracowie chcieli budować na gołym stepie. Zatrzymaliśmy się nad tym szczegółem nieco dłużej, ale jest on o tyle ważny, bo świadczy, że *Norwid*, jako autor *Zwolona*, nie był zdecydowanym pacyfistą, nie sprzeciwiał się samej myśli czynu rycerskiego i walki zbrojnej, lecz tylko zwalczał godła czerwone [1].

W dalszym rozwoju akcji ukazuje nam Norwid Szołoma, jako sługę króla, który mu nawet zdradza tajemnice nowych spisków. Wieczysta prawda w takim ujęciu rzeczy przez Norwida wystąpiła za naszych czasów w świetle jeszcze silniejszym, bo rewolucyjne wrzenia rosyjskie z przed wojny wydały wielu głośnych prowokatorów. Ale widzieliśmy, że Norwid przedstawia pod maską Szołoma Towiańskiego. I ta nowa rola Szołoma zgadza się z tym, co Norwid pod wpływem Krasińskiego myślał o Towiańskim. Krasiński utrzymywał, że Towiański zna wszystkie tajne towarzystwa w Europie, że działa na korzyść Rosji, że natchnienia szukał nad Newą, że niszczy narodowość polską i tworzy nowy konglomerat polsko-moskiewsko-żydowski.

Norwid, wprowadziwszy Szołoma w roli prowokatora, chciał zaznaczyć, że spiski, jako droga wyzwolenia narodu, stanowią broń obosieczną. Ponadto gubią najlepszych synów ojczyzny. Istotnie, w ręce króla dostaje się najszlachetniejszy ze spiskowców, Wacław i w sposób okrutny ma być stracony na placu publicznym. Tu następuje niespodziewany zwrot wypadków. Wywołuje go pacholę, znane nam już z rysunku. Poeta przygotował tę jego rolę, bo występuje on w dramacie kilkakrotnie. Otóż

---

1 *Towianizm na tle hist.*, s. 130.

pacholę podpala zamek i gubi króla, szerzy popłoch wśród wojska i wiedzie lud do walki zwycięskiej.

Osobę pacholęcia wyjaśnił już Miriam, który widział w nim reprezentanta nowego pokolenia, spadkobiercę myśli Zwolona o zwoleniu się z wolą Bożą. Ostateczny jednak finał utworu objaśniał w duchu pesymistycznym, nie widział tu bowiem pozytywnego wyzwolenia, lecz dalszą bezcelową i bezowocną walkę.

Inaczej usiłuje ten finał objaśnić Pospieszalski: „Cóż jednak w takim razie porabia w tej scenie pacholę, pogromca króla i inicjator walki? Czyż on, dziedzic myśli Zwolona, może brać udział w bezbożnym czynie? Byłoby to niekonsekwencją. Niekonsekwencja ta zniknie, jeżeli się przyjmie, że scena ta symbolicznie przedstawia dokonanie przez pacholę zleconego mu przez Zwolona czynu wyzwoleńczego. Fizyczna walka i zamęt, który ta scena przedstawia, nie jest identyczny z bezbożnym czynem zbuntowanego tłumu ze sceny II, jest po prostu symbolem, unaocznienieniem pewnego procesu duchowego, owego moralnego odrodzenia, który musiał się dokonać w narodzie" [1].

Autor ma o tyle rację, że w finale utworu widzi wolność narodu, wypracowaną przez Zwolona. Natomiast w sposób sztuczny objaśnia faktyczny moment walki, jaka tam ma miejsce. Norwid dał istotnie walkę zwycięską, bo, jak widzieliśmy, wraz z Krasińskim czynu zbrojnego nie negował. Komentatorzy *Zwolona* nie dostrzegają faktu, że głównym motywem tego dramatu jest dawna pieśń bojowa rycerstwa polskiego. *Zwolon* Norwida jest apoteozą regularnego wojska polskiego, a negacją milicji, grupującej się pod czerwonymi sztandarami. Do zwycięstwa przyczynia się tu Zwolon swym ofiarnym i męczeńskim życiem, jako typ zbawcy, w sposób ten sam, co książę niezłomny Kalderona, gdzie również w zakończeniu mamy walkę. Katolicki pogląd na świat Kalderona, Krasińskiego i Norwida nie piętnował każdej walki, jako czynu koniecznie bezbożnego.

Świeżo począł ogłaszać swe uwagi o *Zwolonie* St. Pigoń i z pomocą innych jeszcze argumentów wykazuje, że finał dra-

---

[1] *Ruch lit.* 1933, s. 238.

matu wyobraża faktyczne wyzwolenie narodu, dokonane w sposób zbrojny i krwawy, wśród rozlewu krwi i szczęku oręża [1]. Należy dodać, że w dramacie Norwida główne ostrze walki było skierowane przeciw Rosji, o czym świadczy motyw knutów. Rewolucyjne ruchy polskie z 1848 r. zwracały się głównie przeciw Austrii i Prusom, przy pewnym lekceważeniu Rosji, co Krasiński, a za nim Norwid, tłumaczyli sobie wpływem rusofilskiej nauki Towiańskiego,—jak świadczy takie zdanie Krasińskiego o Towiańczykach:

„Im albowiem objawionym jest, że przyjdzie dzień, w którym wojsko moskiewskie, rzuciwszy karabiny, zacznie się ściskać z ludem polskim, płakać i beczeć z niewymownej radości, z nieopisanego braterstwa. I w on dzień spłyną te dwa narody w jedno jakoby plemię słowiańskie — i to się już Polską zwać nie będzie, ni Moskwą, ale czymś trzecim — zdaje się Towiańszczyzną" [2].

W dramacie Norwida spotykamy tylko szczegół porzucenia broni, ale motywu braterstwa nie ma. Porzucenie broni, jak cały motyw popłochu, wiąże się ze sprawą Judyty. Pacholę, ma ją za anioła opiekuńczego, co świadczy, że ono zabija króla i szerzy ten sam popłoch, co Judyta po zamordowaniu Holofernesa. Norwid miał zamiłowanie do kompozycji, obliczonej na zgadywanie, a nadto *Zwolona* drukował i chciał rozpowszechniać w kraju, więc musiał się liczyć z cenzurą. Otóż wielu rzeczy z przebiegu akcji musimy się tu domyślać. Pacholę, oprócz rysów Judyty, ma także pewne rysy Cezara, a mianowicie skłonność do konwulsji, somnabulizmu i t. d. Jest ono zaprzyjaźnione z szlachetną postacią Wacława, który właśnie ma zostać stracony w sposób hańbiący. Sądzę, że Norwid, podobnie jak Szekspir, Słowacki, Mickiewicz, Schiller i inni, wprowadza interwencję siły wyższej w momencie, gdy zło przeciąga strunę. Na podstawie więc rzuconych przez Norwida przesłanek możemy sobie przedstawić następująco rozwiązanie dramatu. Pacholę, przejęte współ-

---

1 *Krasiński w Zwolonie N. Myśl narodowa*, 1937, Nr. 5.

2 *Towiańszczyzna*, s. 133.

czuciem dla Wacława i grozą położenia, popada w jakiś somnabuliczno-niesamowity trans i w stanie tym, spełniając wolę zmarłego Zwolona, zabija despotę, podpala zamek, szerzy popłoch i może pozwala stanąć na czele rewolucji uratowanemu Wacławowi. Nawiasem dodam, że figura Wacława zawiera może pewne aluzje do Zalewskiego, który pod imieniem Wacława z Oleska wydał pieśni ludowe. W 1848 r., rząd austriacki, gdy nawet w Wiedniu palił mu się grunt pod nogami, mianował dawnego spiskowca i skromnego urzędnika gubernatorem Galicji, emigracja zaś wiązała z tym jego stanowiskiem daleko idące nadzieje.

Motyw Judytowy w dramacie Norwida może wywodzi się nie wprost z biblii, ale wiąże się z Hebblem, którego tragedia p. t. *Judyta*, ogłoszona w 1841 r., cieszyła się dużym rozgłosem. Mamy tam te same motywy zasadnicze, co w *Zwolonie*, ponieważ Holofernes został pojęty, jako typ bicza, zaś Judyt, jako typ zbawcy, przy czym jedna siła niweluje drugą. U Norwida idea niwelacji występuje w fakcie, że Zwolon unicestwia moralnie Szołoma, reprezentującego złość i teroryzm. Należy wreszcie dodać, że pacholę, mające coś z Judyty i Cezara, przypomina swą stylizacją słynną eklogę Wergilego, którą interpretowano w duchu mesjanizmu. Stylizacja taka była może Norwidowi potrzebna do tego, by powiązać dramat o Zwolonie z *Przedświtem* Krasińskiego.

Stwierdzamy ostatecznie, że dramat Norwida ma charakter okolicznościowy, dlatego też tłumaczy się najjaśniej na tle wypadków 1898 r. Główne jego ostrze zwraca się przeciw teroryzmowi i Towiańszczyźnie, na którą poeta patrzy przez pryzmat Krasińskiego, część zaś pozytywna broni tradycji, której symbolem pieśń grunwaldzka, oraz propaguje wiarę w czyn, oparty na podstawach narodowych i religijnych. Samego Mickiewicza potraktował z szacunkiem, a o swym konflikcie z nim wspomina krótko po jego śmierci: „Któż tak powstał przeciw ś.p. Adamowi, jako ja w Rzymie, — ale czy ubliżyłem kiedy godności jego, czy nie uszanowałem tego, co w nas ludzkich jest świętym — ciałem, to jest tego, co trudem swym rozlał Adam wokoło jako ogół

duchowo-realny" [1]. Gdy dramat ukazał się późno po wypadkach 1848 r., poeta polecał Lenartowiczowi komentować go w sposób ogólny i patrzeć na figury, jako symbole sił powszechnych [2].

---

[1] C. Norwid, *Słowo i Literatura*. Garść listów, wydał St. Pigoń, Warszawa 1936, s. 40.

[2] tamże, s. 34.

I Zjazd Regionalny Inteligencji Katolickiej Archidiecezji Wileńskiej.

W porozumieniu i po uzgodnieniu z Komitetem Jubileuszowym Wileńskim Obchodu 400-rocznicy urodzin ks. Piotra Skargi, Koło Wileńskie Związku Polskiej Inteligencji Katolickiej zorganizowało w dniu 6 grudnia 1936 r. I Zjazd Regionalny Inteligencji Katolickiej Archidiecezji Wileńskiej. Uczestnicy Zjazdu wzięli udział w uroczystościach ku czci ks. Piotra Skargi.

Uroczystości rozpoczęły się nabożeństwem w kościele akademickim Św. Jana celebrowanym przez J. E. ks. Arcybiskupa Metropolitę Wileńskiego Romualda Jałbrzykowskiego w obecności Kapituły i licznego Duchowieństwa. Na nabożeństwo przybyli: p. wojewoda wileński Ludwik Bociański, Senat Uniwersytetu Stefana Batorego, uczestnicy Zjazdu Inteligencji Katolickiej, przedstawiciele organizacyj społecznych, korporacje akademickie, delegacje szkół i t. p. Okolicznościowe kazanie wygłosił ks. Prof. dr Cz. Falkowski.

Po nabożeństwie rektor U. S. B.. prof. Wł. Jakowicki, w obecności licznych gości i zebranych tłumów ludności wileńskiej złożył przed tablicą pamiątkową ks. Piotra Skargi wieniec od Senatu akademickiego.

O godz. 11 m. 30 w auli Kolumnowej Uniwersytetu Stefana Batorego odbyła się uroczysta akademia ku czci ks. Piotra Skargi. W akademii wzięli udział przedstawiciele władz z p. wojewodą L. Bociańskim na czele, duchowieństwa katolickiego z J. E. ks. Arcybiskupem Metropolitą Wileńskim, Romualdem Jałbrzykowskim i J. E. ks. Biskupem Kazimierzem Michalkiewiczem, Senat U. S. B, przedstawiciele duchowieństwa prawosławnego z Arcybiskupem Teodozjuszem, wojsko z generałem Skwarczyńskim, miasta z prezydenten dr Maleszewskim, władz szkolnych z kuratorem B. Godeckim, przedstawiciele organizacyj naukowych oraz społecznych, a także liczni goście. Akademię zagaił rektor U. S. B., prof. Wł. Jakowicki, podkreślając wielkie zasługi Skargi, jako pierwszego rektora Akademii Wileńskiej. Następnie zostały wygłoszone dwa referaty, jeden przez prof. dra Mariana Zdziechowskiego p. t. „Ks. Piotr Skarga, a czasy obecne" i drugi przez prof dra Konrada Górskiego „Stanowisko Skargi w dziejach literatury polskiej". Na zakończenie akademii chór „Hasło" łącznie z orkiestrą wojskową wykonał utwór F. Nowowiejskiego „Ojczyzna".

Bezpośrednio po akademii w Bibliotece Uniwersyteckiej, w dawnym refektarzu kolegium Jezuickiego, dziś t. zw. sali Smuglewicza, została otwarta wystawa Skargowska, gdzie zgromadzone zostały z całej Polski ciekawe pamiątki i dzieła Skargi.

W godzinach popołudniowych w sali Śniadeckich odbyły się obrady I Regionalnego Zjazdu Inteligencji Katolickiej Archidiecezji Wileńskiej.

Zjazd zaszczycili swoją obecnością p. wojewoda L. Bociański, J. E. ks Arcybiskup Metropolita Jałbrzykowski i J. E ks. Biskup Michalkiewicz. W zjeździe wzięło udział około 300 osób z Wilna i z prowincji. Zjazd zagaił prezes Koła Związku Inteligencji Katolickiej prof. dr Bossowski, witając obecnych gości i uczestników Zjazdu. Na przewodniczącego został powołany dziekan prof. dr W. Komarnicki, na asesora prof. dr K. Górski, na sekretarza G. Malawko.

Przewodniczący w krótkich słowach przedstawił cele Zjazdu. Następnie zabrał głos dr Henryk Dembiński, prof. Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego i wygłosił referat p. t. „Inteligencja Katolicka wobec społecznych problemów współczesnej kultury". Drugi referat p. t. „Bolszewizm największy wróg Kościoła i kultury" wygłosił prof. M. Zdziechowski.

Tezy do pierwszego i drugiego referatu zostały podane do publicznej wiadomości znacznie wcześniej przed Zjazdem.

Po referatach wywiązała się ożywiona dyskusja, w której zabierali między innymi głos: prof. K. Górski, prof. Fr. Bossowski, ks. dyr. Al. Mościcki i ks. St. Glakowski i prof. dr W. Komarnicki. W wyniku tej dyskusji uchwalono 9 następujących rezolucyj.

1. Polska Inteligencja Katolicka, zgromadzona na Zjeździe w Wilnie, stwierdza, że zgodnie z nakazami swej wiary i polską tradycją wiekową, szanuje wierzenia religijne wszystkich swoich współobywateli, a uważając za jedną z podstaw życia indywidualnego i zbiorowego ludzkości wiarę w Boga i uznawanie Jego praw, potępia wszelkie zakusy bezbożnicze i laicyzację życia człowieka, tudzież domaga się poszanowania zasad religijnych w życiu publicznym, literaturze i sztuce.

2. Zjazd Polskiej Inteligencji Katolickiej, uważając rodzinę za podstawę społeczeństwa, domaga się zachowania jej religijnego charakteru — podkreśla niebezpieczeństwo grożące rodzinie z powodu zamachów na nierozerwalność małżeńską, w szczególności przez rozwody, udzielane małżeństwom katolickim przez konsystorz ewangelicko-reformowany w Wilnie, — wzywa opinię społeczeństwa katolickiego do stanowczego przeciwstawienia się zakorzeniającym się w naszym życiu obyczajom rozwodowym, — wyraża nadzieję, że w niedługim czasie cywilne ustawodawstwo małżeńskie dla katolików będzie uzgodnione na terenie całej Polski z zasadami Kościoła Katolickiego.

3. Zjazd wzywa rodziców i opiekunów młodzieży, aby dbali i o religijne wychowanie młodzieży i dzieci, opierając to wychowanie na zasadach wiary i przyświecając przede wszystkim własnym przykładem. Zjazd stwierdza, iż do obowiązków również należy czuwanie, by wychowanie w szkole nie było sprzeczne z wychowaniem religijnym w domu. W tym celu rodzice winni się

domagać 1. szkoły wyznaniowej, 2. wytworzenia w szkole takich warunków pracy dla księży prefektów oraz katechetów, aby nauczanie i wychowanie religijne mogło być osiągnięte w całej pełni, 3. aby postulat władz szkolnych o uzgodnienie nauczania innych przedmiotów z nauką religii był faktycznie w praktyce szkolnej realizowany (Rozp. Min. W. R. i O. P. z dnia 24/III.36 Nr. II. Pr. 5521/35 w sprawie korelacji nauki poszczególnych przedmiotów z nauką religii rzymsko-katolickiej).

Wobec coraz częściej ujawniających się dążeń wolnomyślicielskich i komunizujących na terenie życia szkolnego Zjazd zwraca się do odnośnych władz szkolnych z żądaniem ukrócenia tych szkodliwych wpływów.

4. Zjazd wzywa Polską Inteligencję Katolicką do podjęcia poważnej pracy nad pogłębieniem własnego uświadomienia religijnego, w szczególności przez lekturę encyklik, papieskich, dzieł i czasopism katolickich, przez propagandę dobrej książki, oraz przez zakładanie i wspomaganie bibliotek wiedzy religijnej. Jednocześnie Zjazd wzywa Polską Inteligencję Katolicką do czynnego udziału w akcji społecznej, oświatowej i czuwanie nad tym, żeby biblioteki szkolne i publiczne zawierały dzieła treści religijnej.

5. Zdając sobie sprawę z ujemnych wpływów żydowskich na kulturę polską i życie gospodarcze, Zjazd wzywa Polską Inteligencję Katolicką do walki z tymi wpływami i do unarodowienia przemysłu i handlu polskiego. Zarazem Zjazd podkreśla, że dążenia te winny być urzeczywistniane nie w myśl rasizmu i drogą gwałtu, lecz w duchu zasad chrześcijańskich i pozytywną twórczą pracą.

6. Uważając komunizm za największego wroga cywilizacji chrześcijańskiej, Kościoła Katolickiego, narodu i państwa polskiego, Zjazd wzywa całą Inteligencję Katolicką do najenergiczniejszej walki z nim we wszystkich jego przejawach, jak również z masonerią, która duchowo przygotowuje grunt dla komunizmu.

7. Zjazd wzywa Polską Inteligencję Katolicką do skupienia się i tworzenia kół P. Z. I. K. celem tym wydatniejszej pracy i tym skuteczniejszego oddziaływania na szerszy ogół społeczeństwa.

8. Zjazd wzywa Inteligencję Katolicką do ofiarnej, ideowej i realnej pracy społecznej w organizacjach Akcji Katolickiej, robotniczych i rzemieślniczych.

9. Zjazd zwraca się do Episkopatu Polskiego z gorącym wezwaniem o poparcie oraz przyśpieszenie zabiegów w związku z beatyfikacją ks. Piotra Skargi, wielkiego nauczyciela Polaków w zakresie życia prywatnego i publicznego.

Uchwalenie powyższych rezolucyj obrady Zjazdu Regionalnego Związku Inteligencji Katolickiej zostały zakończone. Wieczorem o godzinie 20 m 30

uczestnicy Zjazdu byli na przedstawieniu w Teatrze Miejskim na Pohulance, gdzie urządzono foto-montaż: „Kazanie ks. Piotra Skargi, O miłości Ojczyzny". Przedstawienie poprzedzone było prelekcją prof. L. Sienkiewicza p. t. „Ks. Piotr Skarga a Wilno".

Będzie wydane pokłosie uroczystości jubileuszowych ku czci ks. Piotra Skargi w Wilnie z uwzględnienieniem i zjazdu regionalnego. Zajmuje się tym O. K. Kucharski, T. J.

REDAKTOR I WYDAWCA
X. Dr A. Szymański

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY
A. Florkiewicz